MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA we WROCŁAWIU

SŁOWO POLSKIE

CZYTELNIK Rok V. Nr 214 (1352) Wydanie A

Niedziela, dnia 6 sierpnia 1950 roku

Dziś 8 stron
Cena 10 złotych

Chłopi z kolonii Szczawin w pow. gostynińskim zorganizowali się w grupę plantatorów buraka cukrowego. Przodownikiem grupy plantatorów w Szczawinie jest Marian Przełocki, małorolny. Na zdjęciu: Grupa plantatorów przy przerywaniu buraków. Fot. „Film Polski".

Mało i średniorolni chłopi ze Szczawina, korzystając z wypożyczonej przez SOM w Szczawinie młocarni, przystąpili do omłotów. Na zdjęciu: Młocka w gospodarstwie małorolnego chłopa — Mariana Przemłockiego. Fot. „Film Polski".

W zwycięskim marszu na południe

Koreańskie wojska ludowe przekroczyły rzekę Naktong

Barbarzyńskie naloty lotnictwa USA na mieszkalne dzielnice miast Korei

PEKIN (PAP) — Komunikat dowództwa koreańskiej Armii Ludowej stwierdza:

Ludowe siły zbrojne zadają dotkliwe ciosy cofającym się na wszystkich odcinkach frontu oddziałom piechoty amerykańskiej, kolumnom pancernym i niedobitkom wojsk lisynmanowskich.

Nieprzyjaciel, po poniesieniu szeregu ciężkich klęsk, ucieka się do barbarzyńskiego bombardowania spokojnych miast i wsi na głębokim zapleczu oraz do ostrzeliwania ogniem artylerii okrętowej obszarów nadbrzeżnych.

2 sierpnia baterie nadbrzeżne Armii Ludowej uszkodziły kontrtorpedowiec amerykański, który bombardował port Czumunczing w prowincji Kangwon na wschodnim wybrzeżu Korei. Torpedowiec nieprzyjacielski otoczył się zasłoną dymną i wycofał się z pola walki.

3 sierpnia samoloty amerykańskie zbombardowały ponownie dzielnice mieszkalne miasta Hyngnam w Korei północnej. Dwa bombowce nieprzyjacielskie zostały zestrzelone.

* * *

LONDYN (PAP) — Agencja Reutera donosi ze sztabu Mac Arthura, że 5 sierpnia wojska północno-koreańskie przekroczyły rzekę Naktong w jej górnym biegu, w okolicy miasta Sandżu.

Wojska amerykańskie wycofały się na tym odcinku dalej na wschód z pozycji zajętych kilka dni temu.

Na wszystkich odcinkach frontu znacznie wzmogła się działalność północno-koreańskiego lotnictwa bliskiego wsparcia. Poza tym lotnictwo północno-koreańskie bombardowało koncentracje wojsk amerykańskich w mieście Masan, leżącym na południowym odcinku frontu na drodze do portu Pusan.

* * *

PHENJAN. Koreańska armia ludowa podała do wiadomości, iż w walkach o miasto Andong, nieprzyjciel stracił w zabitych i rannych 1500 żołnierzy, nadto wzięto do niewoli 1200 żołnierzy. Zdobyto wiele sprzętu wojennego, w tej liczbie 19 amerykańskich ciężkich dział, przeszło 900 karabinów.

W walkach o Hamczang — 35 pułk 25 dywizji amerykańskiej oraz znaczne siły lisynmanowskie — zostały doszczętnie zmiażdżone. Wzięto wielu jeńców. Zdobyto 4 działa kalibru 105 mm, 10 mniejszych dział, setki karabinów, dziesiątki karabinów maszynowych, nadajniki radiowe itd.

Wrocław uzyska 500 nowych izb

Ponad miliard dodatkowych kredytów na remonty mieszkań w ośrodkach robotniczych

WARSZAWA (PAP) — Wykorzystując inicjatywę szeregu Prezydiów terenowych rad narodowych Prezydium Rządu postanowiło rozszerzyć tegoroczną akcję remontową domów mieszkalnych i przyznało w ostatnich dniach dodatkowo na rok bieżący kwotę 814 mil. zł ze specjalnym przeznaczeniem na remonty domów mieszkalnych, niedokończonych bądź opuszczonych w większych skupiskach robotniczych kraju. Warunkiem wykorzystania tych kredytów jest wykonanie remontów wyłącznie z lokalnych zasobów materialnych i za pomocą własnych przedsiębiorstw remontowo-budowlanych miast i innych osiedli lub systemem gospodarczym.

Władze lokalne wytypowały do remontów 376 domów, których stopień zniszczenia przekracza 20 proc.

M. in. miasto Wrocław uzyska dzięki przeprowadzonym remontom 500 nowych izb mieszkalnych, Gorzów Wielkopolski — 307 izb, Gdynia ok. 200 izb. Ogółem dzięki dokonanym dodatkowym pracom remontowym ludność pracująca 46 ośrodków robotniczych uzyska ok. 4 tys. nowych izb mieszkalnych, przy czym wyremontowanych będzie równocześnie ok. 2,5 tys. izb już zamieszkałych.

Oprócz remontów posesji z przyznanych dotacji dokonane zostaną roboty instalacyjne i przyłączenia do sieci wodociągowej, kanalizacyjnej i gazowej. M. in. w Warszawie podłączonych będzie do sieci wodociągowo-kanalizacyjnej 70 posesji zamieszkałych przez ludność pracującą. Odremontowane będą również instalacje gazowe w osiedlu robotniczym Łabędy na Dolnym Śląsku.

Niezależnie od sumy 814 milionów zł — Prezydium Rządu przeznaczyło jeszcze uprzednio kwotę 300 mil. zł na remonty niezamieszkałych posesji w siedzibach nowych województw: Zielona Góra, Opole i Koszalin.

Na remont domów w Zielonej Górze i miejscowościach podmiejskich przeznaczono 725 mil. zł, w Koszalinie — 100 mil. zł, oraz w Opolu 275 mil. zł. Ogółem w miejscowościach tych wyremontowanych będzie około 7000 izb mieszkalnych. Prace remontowe w tych miastach są już w pełnym toku.

Partyzanci vietnamscy gromią francuzów

PEKIN (PAP) Vietnamska agencja informacyjna donosi, że partyzanci vietnamscy zaatakowali ostatnio obóz spadochroniarzy francuskich na południowym brzegu rzeki Czerwonej w pobliżu Hanoi, podpalając skład benzyny i 10 samochodów ciężarowych.

W rejonie Tien-du, o 320 km na północ od Hanoi, oddziały Vietnamskiej Armii Ludowej rozgromiły kolumnę francuską.

W rejonie między Kuangbinem i Kuang-tri oddziały vietnamskie nawiązały walkę z francuską kolumną zmotoryzowaną. W walce poległo 300 żołnierzy francuskich. Dwa samoloty francuskie zostały zestrzelone.

Pracownicy rolnictwa ZSRR meldują Stalinowi o wykonaniu dostaw zbożowych

MOSKWA (PAP) Prasa moskiewska opublikowała pierwsze meldunki chłopstwa radzieckiego, nadesłane do wielkiego wodza narodów — Józefa Stalina o przedterminowym wykonaniu planu dostaw zbożowych dla państwa.

Meldunki nadesłali m. in. kołchoźnicy, pracownicy ośrodków maszynowo-traktorowych i sowchozów z Kraju Krasnodarskiego, z RFSRR, z Republiki Mołdawskiej oraz z obwodu odeskiego.

Cały naród radziecki — piszą w artykule wstępnym „Izwiestia" w związku z meldunkami o wykonaniu państwowych dostaw zbożowych z radością i z głębokim zadowoleniem wita meldunki pracowników rolnictwa socjalistycznego jako nowe świadectwo stałego rozwoju rolnictwa socjalistycznego i niewyczerpanych możliwości ustroju kołchozowego — jako nowy przejaw płomiennego patriotyzmu radzieckiego chłopstwa pracującego.

Inflacja grozi Francji

GENEWA (PAP) — Jak donoszą z Paryża, tygodniowy bilans Banku Francji wykazuje wzrost obiegu banknotów o 22.358.000.000 franków. Obieg pieniężny osiągnął rekordową wysokość 1.413.717.000.000 franków.

ZMP-owcy z Nowej Huty podejmują zobowiązania długofalowe

KRAKÓW (PAP) — Po zrealizowaniu zobowiązań podjętych na dzień 22 lipca — młodzież z ochotniczych brygad ZMP zatrudnionych przy budowie miasta Nowa Huta — doceniając znaczenie długofalowego współzawodnictwa pracy w realizacji planów produkcyjnych — uchwaliła na masowym zebraniu rezolucję, mobilizującą młodzieżowców do walki o przyśpieszenie wykonania Planu Sześcioletniego.

„Postanawiamy utrzymać nadal zobowiązania lipcowe, tj. osiągnąć stale ponad 100% normy, brać czynny udział w długofalowym współzawodnictwie pracy, walczyć z awariami na terenie budowy, stale podnosić poziom ideologiczny oraz walczyć nieugięcie o wychowanie i wysuwanie nowych młodzieżowych kadr zawodowych, politycznych i kierowniczych".

Do 4 grudnia wykonają roczny plan wydobycia węgla

WAŁBRZYCH (smm) Załoga kopalni im. Maurice Thoreza powzięła nowe doniosłe zobowiązania długofalowe. W myśl tych zobowiązań, kopalnia wykona roczny plan wydobycia węgla na dzień 4 grudnia. Do końca bież. roku kopalnia osiągnie nadwyżkę w wydobyciu ilości 64.754 ton węgla.

Zobowiązanie to zgłosiła bohaterska załoga kopalni dla zadokumentowania niezłomnej woli górników wałbrzyskich zwycięstwa w walce o pokój.

Wzmaga się ruch obrońców pokoju w Niemczech Zachodnich

BERLIN (PAP) — W Nadrenii Północnej i Westfalii aresztowano 59 osób, które występowały na rzecz zjednoczenia Niemiec i wycofania wojsk okupacyjnych.

W całym Zagłębiu Ruhry, w Kolonii i w Duesseldorfie policja urządziła obławę na młodych patriotów, którzy kolportowali ulotki protestujące przeciwko agresji amerykańskiej w Korei i przeciwko poczynaniom Amerykanów na obszarze Niemiec Zachodnich.

Mimo terroru ruch obrońców pokoju w Niemczech Zachodnich szerzy się coraz bardziej. W Kolonii powstał komitet pomocy młodym patriotom niemieckim, aresztowanym za działalność pokojową.

Pierwszy na Dolnym Śląsku

Powiat wołowski zakończył roboty żniwne

WOŁÓW Powiat wołowski, jako pierwszy w województwie wrocławskim zakończył już prace żniwne.

Prezydium wołowskiej PRN donosząc o zakończeniu robót, składa podziękowanie za pomoc przy organizowaniu akcji żniwnej partiom politycznym PZPR i ZSL a za wydatny udział w żniwach — załodze fabryki „Rokita", 21 Brygadzie „SP" oraz Zw. Zawodowym pracowników państwowych.

Prezydium PRN w Wołowie dziękuje również przewodniczącemu GRN w Krzelowie ob. Feliksowi Hetmanowskiemu za to, że gmina jako pierwsza w powiecie zakończyła zbiory i szybko przystąpiła do podorywek.

Do szybkiego zakończenia żniw w powiecie przyczynił się w dużej mierze Państwowy Ośrodek Szkolenia Traktorzystów w Lubiążu.

Prześladowanie komunistów w Niemczech Zachodnich

BERLIN (PAP) Po pozbawieniu przez marionetkowy „parlament" w Bonn przewodniczącego Komunistycznej Partii Niemiec — Maxa Reimanna — nietykalności poselskiej, w całych Niemczech Zachodnich rozpoczęło się na rozkaz amerykańskich władz okupacyjnych prześladowanie bojowników o pokój, a przede wszystkim komunistów.

W ciągu 48 godzin aresztowano siedemdziesięciu kilku członków partii komunistycznej.

Zatopek ustanawia nowy rekord świata

HELSINKI (PAP) — W Turku odbyły się zawody lekkoatletyczne, z udziałem czołowych lekkoatletów Czechosłowacji Zatopka i Cevony.

Na zawodach tych Zatopek poprawił swój dotychczasowy rekord świata w biegu na 10.000 m. W biegu tym Zatopek uzyskał wspaniały czas: 29:02,6. Wynikiem tym przewyższył swój dotychczasowy rekord, ustanowiony w 1949 r., o 18,6 sek.

Drugie miejsce zajął Ukkonen (Finlandia) z czasem — 31.56,8.

Robotnicy Holandii solidaryzują się ze strajkującymi dokerami belgijskimi

HAGA (PAP) W związku ze strajkiem dokerów Antwerpii, domagających się abdykacji Leopolda III i ustanowienia republiki w Belgii, towarzystwa żeglugowe kierują ostatnio statki, które miały przybyć do Belgii, do portów holenderskich.

W związku z tym kierownictwo Centrali związkowej „Einheit vak Centrale" zaapelowało do wszystkich swych członków — robotników portowych, by nie wyładowywali statków, kóre miały zawinąć do portów belgijskich. Wszyscy holenderscy robotnicy portowi jak również robotnicy przemysłowi Amsterdamu i Rotterdamu deklarują solidarność ze strajkującymi robotnikami belgijskimi.

Do Pragi i Wiednia wyjechali związkowcy polscy

WARSZAWA (PAP) — Dn. 5 bm. wyjechał do Wiednia na konferencję międzynarodowej federacji nauczycieli przewodniczący Zarz. Gł. Związku Nauczycielstwa Polskiego, członek egzekutywy MFN — poseł Wojciech Pokora.

Również dnia 5 bm. wyjechał do Pragi na obrady komitetu administracyjnego Międzynarodowego Zrzeszenia Zw. Zaw. Pracowników Poczty, Radia i Telefonu przewodniczący Zarz. Gł. Zw. Zaw. Pracowników Pocztowych R. P. — Leon Gniewek.

Ostatnie wiadomości z godzin nocnych

DEKADA MUZYKI POLSKIEJ W ZSRR

Moskwa. W tych dniach zakończyła się dekada muzyki polskiej w rozgłośniach radzieckich.

Koncerty muzyki polskiej, transmitowane przez wszystkie rozgłośnie radiowe zapoznały słuchaczy radzieckich z utworami kompozytorów polskich i ludową twórczością muzyczną. W koncertach radiowych wzięli udział czołowi muzycy radzieccy.

ALBANIA PROTESTUJE

Tirana. W dniach od 8—15 sierpnia odbędzie się w Albanii tydzień solidarności z narodem koreańskim.

W związku z tym centralna rada albańskich związków zawodowych zwróciła się z apelem do mas pracujących Albanii, w którym stwierdza m. in., że albańska klasa robotnicza oraz cały naród z oburzeniem protestują przeciwko brutalnej agresji amerykańskiej na Koreę.

DLA OFIAR BESTIALSKICH NALOTÓW

Warszawa. Wyrażając swą solidarność z walką ludu koreańskiego o wolność i prawo do samostanowienia — masy pracujące naszego kraju złożyły do dnia 5 bm. ponad 82 mil. zł na pomoc dla ofiar gangsterskich nalotów amerykańskich na bezbronne miasta i wsie Korei.

GOŚCIE Z CSR W WARSZAWIE

Warszawa. 4 bm. bawiła w Warszawie 14-osobowa delegacja kobiet czechosłowackich, powracająca ze Związku Radzieckiego.

W czasie swego pobytu w stolicy Polski przedstawicielki kobiet czechosłowackich złożyły kwiaty pod pomnikiem wdzięczności i na cmentarzu bohaterów radzieckich, poległych w walce o wolność ludów Europy.

W WIEDNIU OBRADY

Wiedeń. W dniach od 6 do 10 sierpnia trwać będą w Wiedniu obrady V zjazdu Zrzeszenia Nauczycieli Światowej Federacji Związków Zawodowych. Zjazdowi, na który przybyły delegacje demokratycznego nauczycielstwa z całego świata, przewodniczyć będzie prof. Henri Wallon, prezes Międzynarodowego Związku Nauczycieli.

W skrótach

■ **Paryż.** W ciągu lipca ogólny wskaźnik cen hurtowych we Francji wzrósł o 4,5 proc. Masło podrożało o 15 proc., ser — 10 proc., wieprzowina — 37 procent, skóry 10 proc.

■ **Oran.** Dokerzy portu w Oranie odmówili załadowania statku „Bir chakim", który miał odpłynąć z bronią do Vietnamu.

■ **Paryż.** Władze francuskie aresztowały sekretarza Komunistycznej Partii Marokka — Ali Yata.

■ **Łódź.** Terenowe organizacje ZSCh woj. łódzkiego uruchomiły w br. 376 dziecińców sezonowych na terenie wsi, w których przebywa ponad 12.000 dzieci.

■ **Bydgoszcz.** Zakończył się tu drugi półroczny kurs dla nauczycieli języka rosyjskiego, który obejmował 93 słuchaczy.

■ **Olsztyn.** Wśród małorolnych i średniorolnych chłopów oraz spółdzielni produkcyjnych woj. olsztyńskiego rozprowadzono 95.000 kurcząt.

W ŚWIETLE DNIA

Dwie drogi

Dyskusja na posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa w sprawie zatwierdzenia porządku dziennego obrad potwierdziła w sposób zdecydowany i niepozostający najmniejszych wątpliwości, że Stany Zjednoczone są napastnikiem w Korei i dążą do rozszerzenia dokonanej agresji na inne kraje azjatyckie. Pokojowa propozycja radziecka, zmierzająca do uregulowania kwestii koreańskiej bez dalszego przelewu krwi, została brutalnie odrzucona przez delegację USA i satelitów amerykańskich.

Napastnicy amerykańscy w Korei nie chcą dopuścić do uregulowania kwestii zasadniczej, wysuniętej przez delegację radziecką, która domaga się natychmiastowego dopuszczenia do ONZ przedstawiciela Chińskiej Republiki Ludowej, bez udziału którego wszelkie decyzje, powzięte przez pozostałych członków Rady Bezpieczeństwa, są bezprawne i sprzeczne z Kartą Narodów Zjednoczonych.

Przemówienie Malika na posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa jest druzgocącym oskarżeniem pod adresem kół rządzących USA, których cała dotychczasowa działalność stanowi niezbity dowód, że w dążeniu do panowania nad światem, wkroczyły one już dawno na drogę polityki agresji, a obecnie dokonały brutalnej napaści na miłujący pokój naród koreański.

Malik, opierając się w swych przekonywujących i jasnych wywodach na faktach i dokumentach, stwierdził, że konflikt koreański został przez Stany Zjednoczone sprowokowany nie tylko jako pretekst do ingerencji zbrojnej w wewnętrzne sprawy Korei.

Ta prowokacja jest potrzebna wichrzycielom wojennym dla osłony ich zbrodniczych machinacji, zmierzających do mieszania się w wewnętrzne sprawy narodu chińskiego, vietnamskiego i filipińskiego.

Tych znanych powszechnie faktów nie zdołają przesłonić, ani osłabić propagandowe chwyty amerykańskie.

Wystąpienie Malika na Radzie Bezpieczeństwa było jeszcze jednym potwierdzeniem słuszności pokojowej polityki radzieckiej, było ono dalszym dowodem konsekwentnej i niezachwianej obrony pokoju i zdecydowanej woli demaskowania wszelkich prób zdradzieckiej agresji ze strony obozu imperialistycznego, kierowanego przez bankierów i fabrykantów broni, pragnących zwiększenia zysków kosztem krwi milionów ofiar.

„Rada Bezpieczeństwa i Organizacja Narodów Zjednoczonych ma przed sobą — mówił Malik — dwie drogi: drogę wojny przez kontynuowanie amerykańskiej napaści na Koreę i wciąganie do niej coraz większych sił ludzkich, albo drogę pokojowego uregulowania problemu, drogę, na którą wzywają wszystkie miłujące pokój narody świata pod przewodem Związku Radzieckiego z jego genialnym wodzem i nauczycielem wielkim Stalinem na czele...

Ludzkość wybrała drogę pokoju, masy pracujące całego świata stoją wiernie w obozie postępu, którego siły wzrastają i wzmacniają się codziennie. Wola pokoju mas ludowych pokrzyżuje plany obliczone na zagładę świata.

A. Kar.

Rezolucja radziecka w Radzie Bezpieczeństwa

Wycofać z Korei wojska zagraniczne

Położyć kres działaniom wojennym

LAKE SUCCESS (PAP) — Na ostatnim posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa, pod przewodnictwem delegata radzieckiego Malika, omawiano porządek dzienny. Zawiera on jeden punkt zaproponowany przez delegację USA, a mianowicie: „skargę w sprawie agresji przeciwko republice koreańskiej".

Po ogłoszeniu tego porządku dziennego Malik wniósł w imieniu ZSRR rezolucję pt.: „W sprawie pokojowego uregulowania kwestii koreańskiej". Rezolucja ta głosi:

„Rada Bezpieczeństwa postanawia, że konieczne jest a) zaprosić przedstawiciela Chińskiej Republiki Ludowej oraz wysłuchać przedstawicieli narodu koreńskiego podczas omawiania kwestii koreańskiej, — b) położyć kres działaniom wojennym w Korei i równocześnie wycofać z Korei wojska zagraniczne".

Przemawiając w charakterze przedstawiciela Związku Radzieckiego Malik podkreślił, że delegacja radziecka traktuje wydarzenia w Korei jako wojnę domową. Wobec tego delegacja radziecka włączyła do projektu rezolucji punkt, stwierdzający, że Rada Bezpieczeństwa powinna zaprosić przedstawicieli narodu koreańskiego. W celu położenia kresu działaniom militarnym w Korei należy zaprosić obie strony.

Z kolei delegat USA Austin wygłosił przemówienie, w którym oskarżył przewodniczącego Rady Bezpieczeństwa Malika o to, iż stosuje on rzekomo procedurę niezgodną z przyjętymi zwyczajami. Austin twierdził, że rezolucja radziecka „wykracza poza ramy porządku dziennego". Delegacja USA — powiedział mówca — prosi przewodniczącego, by wezwał przedstawiciela republiki koreańskiej do zajęcia miejsca w Radzie, gdyż kwestia ta „została już rozstrzygnięta na poprzednich posiedzeniach Rady Bezpieczeństwa". Austin wywodził, że „Organizacja Narodów Zjednoczonych uznała rząd Li Syn-Mana za jedyny rząd, reprezentujący Koreę" i że wobec tego — zdaniem rządu USA — nie należy zapraszać przedstawiciela północnej Korei do udziału w dyskusji.

Odpowiadając na uwagi Austina — Malik przypomniał mu, że propozycja radziecka została złożona przez delegację radziecką i że, jeśli Austin oponuje, musi on kierować swe obiekcje do delegacji radzieckiej, a nie do przewodniczącego Rady. Powtarzam — oświadczył Malik — że delegacja radziecka proponuje zaproszenie przedstawicieli obu wojujących stron do przybycia na posiedzenie Rady Bezpieczeństwa.

Podkreślając, że Rada Bezpieczeństwa zajmuje się problemem pokojowego uregulowania sporu, który może mieć daleko idące konsekwencje, Malik stwierdził z ubolewaniem, że mimo to niektóre delegacje dążą do tego, by przeszkodzić przedstawicielom Korei północnej w przedstawieniu swych poglądów. Sprawiedliwość wymaga zaproszenia obu stron wojujących.

Pozdrowienia od kobiet radzieckich

dla Ligi Kobiet w Ziębicach

ZIĘBICE B. przewodnicząca Ligi Kobiet w Ziębicach, ob. Maria Lamparska, z okazji Dnia Kobiet 8 marca wysłała z ramienia miejscowej organizacji Ligi Kobiet list do Antyfaszystowskiego Komitetu Kobiet Radzieckich. W tych dniach ob Lamparska otrzymała następującej treści odpowiedź na swój list:

„Droga Mario Lamparska!"

Antyfaszystowski Komitet Kobiet Radzieckich serdecznie dziękuje Wam za list. Z radością utrzymywać będziemy korespondencję z polską Ligą Kobiet w Ziębicach.

Kobiety radzieckie uważnie obserwują akcję zbierania w Polsce podpisów pod sztokholmskim apelem Stałego Komitetu Światowego Kongresu Zwolenników Pokoju i radują się dobrymi rezultatami tej akcji. Przecież w tej kampanii pokojowej wielką rolę odegrały i polskie kobiety, członkinie Waszej Ligi.

U nas w Związku Radzieckim, zaczęto zbierać podpisy pod apelem 30 czerwca. Na wezwanie Radzieckiego Komitetu Obrony Pokoju wszyscy obywatele kraju od 16-go roku życia podpisują się pod apelem. Wszyscy ludzie Radzieccy, a wśród nich i miliony radzieckich kobiet i matek w uniesieniu patriotycznym podpisują się pod apelem, wyrażając tym nieugiętą wolę do stworzenia warunków pokoju i przyjaźni między narodami. W krótkim czasie pod apelem znalazło się 96 milionów podpisów obywateli radzieckich. W stolicy naszej, Moskwie, w ciągu tygodnia podpisało się 3 miliony oosób, a w Leningradzie — 1,5 miliona.

Nina Popowa, przewodnicząca Antyfaszystowskiego Komitetu Kobiet Radzieckich.

Rozwijająca się w naszym kraju akcja zbierania podpisów pod zakazem użycia broni atomowej, stanowi potężną demonstrację ludzi radzieckich w obronie sprawy pokoju i międzynarodowego bezpieczeństwa.

Zgodnie z Waszą prośbą, posyłamy Wam fotografię Niny Popowej oraz czasopismo „Kobieta radziecka".

Życzymy Wam powodzenia w pracy i pozdrawiamy.

Nadieżda Parfienowa
zastępczyni przewodniczącej Antyfaszystowskiego Komitetu Kobiet Radzieckich.

ECHA I ODGŁOSY

W Korei, Belgii i w Niemczech Zachodnich

Komentator jednego z pism amerykańskich zdołał wreszcie wyjaśnić dlaczego armia Mac Arthura w Korei ponosi klęskę po klęsce.

Otóż sprawozdawca wojskowy tego pisma dowodzi, że sytuacja na polach bitew w Korei zmieniłaby się zupełnie, gdyby wojska amerykańskie zdołały oderwać się od nieprzyjaciela chociaż na trzydzieści kilka godzin.

Co to znaczy?

Nie trzeba być wielkim strategiem, żeby powyższe dowodzenia zrozumieć tak: Gdyby wojska Mac Arthura nie były zmuszone uciekać, kto wie jak by się potoczyły wypadki w Korei?

Wydaje się to istotnie wysoce prawdopodobne. Jeśli by Koreańska Armia Ludowa stanęła i wogóle przestała walczyć, zwycięstwo Amerykanów może stałoby się nawet pewne.

Chyba, że w ostatniej chwili Koreańczycy chwyciliby za broń i zaczęli nie na żarty strzelać!

* * *

Król-kolaboracjonista, Leopold belgijski oświadczył przed paru dniami, że w nocy z 1 na 2 sierpnia przeżył chwile głębokiego rozczarowania. „Opuścili mnie wtedy — powiedział — wszyscy ministrowie, z wyjątkiem jednego..."

Podczas dramatycznych dni lata 1941 roku było odwrotnie: jeden Leopold opuścił cały naród belgijski.

Naród nie mógł o tym zapomnieć. I w chwili, gdy protektorzy amerykańscy usiłowali wprowadzić króla-zdrajcę na tron Belgii, lud tego kraju powstał. Bo nie chciał widzieć w roli jego władcy człowieka, który w momencie decydowania się losów Belgii, oddał ją w ręce nieprzyjaciela.

* * *

Do jakich metod w sztucznym wytwarzaniu nastrojów wojennych ucieka się soldateska amerykańska, świadczy chociażby taki fakt:

Kilka dni temu „kanclerz" z Bonn, Adenauer, zwrócił się do wysokich komisarzy państw zachodnich z prośbą o udzielenie Niemcom Zachodnim „gwarancji bezpieczeństwa".

Adenauer sugerował okupantom przede wszystkim wzmocnienie anglo - amerykańskiej armii okupacyjnej, budującej w Niemczech Zachodnich objekty wojskowe i zamierzającej — na wypadek rozpoczęcia działań wojennych — wysadzić w powietrze opiewaną przez Heinego skałę Lorelei, zatapiając zarazem pobliskie niemieckie miasta.

Z chwilą utrwalenia reżimu kolonialnego w Niemczech Zachodnich i wciągnięcia tego kraju w orbitę swego agresywnego bloku, zachodnie mocarstwa stwierdziłyby oczywiście „minięcie niebezpieczeństwa wojny, byłyby jednak zdecydowane „czuwać" nadal nad „bezpieczeństwem" tego kraju. Dopóty, dopóki byłoby to dla nich wygodne...

Czy można zdobyć się na większy cynizm? I na użycie w swym „politycznym" działaniu równie niewybrednych środków?

Sabotażyści z cukrowni Dobre

skazani na kary więzienia

BYDGOSZCZ (PAP). Przed sądem apelacyjnym w Bydgoszczy, na sesji wyjazdowej w Aleksandrowie Kujawskim, odpowiadali w trybie doraźnym sabotażyści gospodarczy z cukrowni Dobre — urzędnicy cukrowni oraz plantatorzy, którzy narazili skarb państwa na straty sięgające 12 mil. zł.

Przewód sądowy wykazał, że oskarżeni urzędnicy cukrowni Dobre w latach 1947-49 systematycznie oszukiwali skarb państwa i równocześnie krzywdzili plantatorów małorolnych i średniorolnych, którym celowo obliczali większy procent zanieczyszczenia, aby uzyskaną w ten sposób nadwyżkę „dopisać" bogaczom wiejskim. Proceder ten przynosił poważne zyski zarówno bogaczom wiejskim, jak i nieuczciwym urzędnikom.

Tak np. główny oskarżony Józef Ciemny uzyskał z tych oszukańczych machinacji 1.431 tys. zł, wagowy Janusz Wasilewicz — 445 tys. zł itp.

W aferę zamieszany był również b. dyrektor cukrowni Dobre, Zygmunt Ostaszewski. Odbywa on obecnie karę 6 lat więzienia za nielegalne posiadanie broni.

Wyrokiem sądu zostali skazani: Józef Ciemny, b. pierwszy inspektor plantacji, na łączną karę 12 lat więzienia, Józef Mrówczyński, b. kierownik działu kolei — na 9 lat więzienia, Józef Szymanowski, który pełnił funkcję drugiego inspektora plantacji — na 7 lat, Janusz Wasilewicz — wagowy, który naraził skarb państwa na ok. 6 mil. zł strat — na 8 lat więzienia, Wacław Hernacki — wagowy — na 5 lat więzienia.

Surowe kary otrzymali również bogacze wiejscy.

Przyjaciel Trumana - siepacz Franco

proponuje wysłanie „ochotników" na Koreę

MOSKWA. (PAP) Dziennik „Krasnaja Zwiezda" omawia w przeglądzie międzynarodowym machinacje faszystów hiszpańskich w związku z interwencją zbrojną USA w Korei.

Imperialiści amerykańscy — pisze dziennik — wzmogli swoją aktywność na półwyspie pirenejskim po rozpoczęciu interwencji w Korei. Pragnąc przysłużyć się agresorom amerykańskim, Franco proponuje niezwłoczne wysłanie oddziałów „ochotników" do walki przeciwko narodowi koreańskiemu. Propaganda faszystowska trąbi o możliwej pomocy Hiszpanii dla interwentów amerykańskich w Korei.

Pisząc o przygotowaniach do wciągnięcia Hiszpanii faszystowskiej do grona zachodnioeuropejskich wasalów Stanów Zjednoczonych i o wizycie w związku z tym b. ministra spraw zagr. frankistowskiej Hiszpanii — Serrano Sunera w Paryżu, dziennik przytacza głos „L'Humanite", która stwierdza, że celem wizyty wysłannika frankistowskiej Hiszpanii jest ustanowienie współpracy między rządem paryskim a madryckim dla wspólnych przygotowań wojennych na rozkaz Waszyngtonu.

Pod dyktando i przy poparciu swych zagranicznych opiekunów — pisze „Krasnaja Zwiezda" — Franco stara się o przyjęcie frankistowskiej Hiszpanii do ONZ. Nie jest przypadkiem, że gdy 1 sierpnia senat amerykański omawiał zagadnienie włączenia Hiszpanii do planu Marshalla, przedstawiciel ambasady frankistowskiej w Waszyngtonie zapewnił Departament Stanu, że Franco gotów jest poprzeć interwencję Stanów Zjednoczonych w Korei, lecz nie może tego uczynić ze względu na nieobecność Hiszpanii wśród członków ONZ.

Wszystkie te ciemne machinacje złodziejskiej polityki amerykańskich agresorów i ich faszystowskich zauszników — pisze „Krasnaja Zwiezda" — nikogo nie oszukają. Narody całego świata potępiają Franco jako siepacza i kata mas pracujących Hiszpanii, jako krwawą marionetkę imperialistów amerykańskich.

Apel b. oficerów

kuomintangowskich

PEKIN (PAP) Trzech generałów i jeden pułkownik, którzy zajmowali ongiś wysokie stanowiska w armii kuomintangowskiej, zwrócili się przez radio z apelem do oficerów i żołnierzy wojsk Koumintangu na Formozie, by przeszli na stronę ludu chińskiego. Podkreślają oni, że chwila wyzwolenia Formozy zbliża się. Armia ludowo-wyzwoleńcza czyni w tym celu rozległe przygotowania, rozbudowując marynarkę i lotnictwo i wzmacniając swe wojska lądowe.

Nowe pozycje

filmu radzieckiego

MOSKWA Reżyser M. Romm zakończył prace nad filmem fabularnym pt. „Tajna misja", opartym na scenariuszu Isajewa i Maklarskiego. Film osnuty jest na tle wydarzeń ostatniego roku ubiegłej wojny i demaskuje zakulisowe i podziemne machinacje imperialistów amerykańskich. Muzykę skomponował Chaczaturian. W rolach głównych występują znakomici artyści radzieccy — Komisarow, Kuźmina, Makarow i inni.

Specjalna ekipa filmowa nakręca na Kubaniu film pt. „Kawaler Złotej Gwiazdy" w reżyserii Reizmana, oparty na powieści Babajewskiego. Muzykę do filmu skomponował Tichon Chrennikow.

* * *

Radzieckie wytwórnie filmowe przygotowują obecnie m.in. trzy nowe filmy artystyczne, a mianowicie: „Dzierżyński" „Glinka" oraz „Sumienie świata".

Rejestracja maszyn przemysłowych

WARSZAWA (PAP) — Zgodnie z ustawą z dnia 20 lipca br. Centralny Urząd Drobnej Wytwórczości rozpoczął rejestrację maszyn przemysłowych, znajdujących się w posiadaniu przedsiębiorstw prywatnych bądź też osób prywatnych.

Rejestracja ma na celu sporządzenie pełnego spisu maszyn przemysłowych, znajdujących się na terenie kraju, w celu odpowiedniego wykorzystania ich dla dobra gospodarki narodowej.

Wszystkie osoby, w których posiadaniu znajdują się maszyny, bez względu na to czy są one wykorzystywane w produkcji czy też są one chwilowo nieczynne, obowiązane są zgłosić te maszyny w wydziałach przemysłowych rad narodowych. Odpowiednie formularze służące do tego celu zostały już rozesłane w teren.

Ustawa przewiduje możliwość przymusowego wykupu maszyn niewykorzystanych bądź też wykorzystywanych niewłaściwie.

Filmy polskie wyróżnione

w Karlovych Varach

WARSZAWA. (PAP) Jury Międzynarodowego Festiwalu Filmowego w Karlovych Varach przyznało nagrodę za najlepszy film eksperymentalny pełnometrażowemu filmowi polskiemu „Dwie brygady".

Uzasadniając przyznanie nagrody jury stwierdziło, iż film ten ukazuje w nowy sposób, jak dzięki współpracy artystów z robotnikami rodzi się nowa sztuka i wytwarza doskonalszy socjalistyczny stosunek do pracy.

Jury festiwalu przyznało poza tym honorowe wyróżnienie za średniometrażowy film polski „Szeroka droga", będący — jak głosi orzeczenie — przekonywującym wyrazem entuzjazmu i ofiarnej pracy ludu polskiego.

KK

SZMERY ODRY

Ludzie wędrują na chybił — trafił

Ob. W. J. apeluje za naszym pośrednictwem do Elektrowni m. Wrocławia, ażeby wreszcie uregulowała oświetlenie na Krzykach w kierunku Polskiego Radia. „Światło przeważnie pali się na tym szlaku w dzień — pisze ob. J. — W nocy natomiast panują tu takie ciemności, że powrót mieszkańców Krzyków do domu odbywa się na chybił trafił. A wielu z nich pracuje do późna w nocy".

Wyrażamy nadzieję, że powołane czynniki zainteresują się tą sprawą i zarządzą oświetlanie Krzyków, zamiast w porze dziennej — w nocy.

Wykres, który źle informuje

W poczekalni kina „Pawilon" we Wrocławiu znajduje się olbrzymich rozmiarów wykres, ilustrujący działalność Banku Handlowego S. A. w Warszawie. Już pierwszy rzut oka na tę dekorację — budzi wątpliwości. Bo niby co ma wspólnego poczekalnia kina z Bankiem Handlowym?

Prawdopodobnie jest to jeszcze pozostałość z Wystawy Ziem Odzyskanych. Bo w wykresie wyszczególnione są wszystkie oddziały Banku w liczbie 17, co dawno nie odpowiada obecnemu stanowi rzeczy. (jk)

Suche bułki w Barze Mlecznym

W Barze Mlecznym przy Rynku wrocławskim sprzedaje się czerstwe pieczywo.

Chwalebna jest troska kierownika Baru o zdrowie klientów. Czy nie można by w nim jednak podawać — obok bułek sprzed miesiąca — również świeże? Bo może ktoś ma słabe zęby lub ma tylko przednie? Albo nie ma ich wcale?

Wszak nigdzie nie jest powiedziane, że z barów mlecznych mogą korzystać tylko osoby znakomicie uzębione.

Zakonspirowany rozkład jazdy

Końcowy przystanek wrocławskiej „piątki" w Ciążynie istnieje tylko dla wtajemniczonych. Nic bowiem nie wskazuje na to, że właśnie tutaj należy wsiadać, wysiadać i czekać. Poczekalnię przypominającą długo nieoczyszczany śmietnik, trudno znaleźć w ciemnościach. Nigdzie żadnej tablicy, która by wyjaśniała, kiedy odchodzi pierwszy, a kiedy ostatni wóz.

Czyżby rozkład jazdy wrocławskich tramwajów na tym odcinku był służbowo chronioną tajemnicą?

Domy odcięte od miasta

Cztery domy mieszkalne przy Al. Słowackiego, we Wrocławiu stojące nad brzegiem Odry i Oławy są odcięte od świata. Na tej części ulicy ułożono szyny kolejowe i wobec tego nie można do wieźć do domów ani węgla, ani ziemniaków: szyny dla naładowanego wozu są zagrodą nie do przebycia.

Próżne są błagania mieszkańców o usunięcie barykady, która leży od roku! A przecież choć z jednej strony możnaby odkorkować ten odcinek ulicy. (wd)

Nowe kadry agronomów

OLSZTYN (PAP) — W Karolewie woj. olsztyńskie, odbyło się zakończenie kursu dla agronomów — tegorocznych absolwentów liceów rolniczych. Kurs, którego zadaniem było zapoznanie słuchaczy z pracami Państwowych Ośrodków Maszynowych i spółdzielni produkcyjnych, a przede wszystkim z organizacją obsługi agronomicznej gospodarstw zespołowych ukończyło 600 osób, w tym 97 kobiet.

Absolwenci kursu — to synowie robotników i chłopów. Ponad 300 kursantów obejmie stanowiska agronomów w Państwowych Ośrodkach Maszynowych i Państwowych Gospodarstwach Rolnych, pozostali zaś pójdą na wyższe uczelnie.

■ **Warszawa.** Do Polski przybył zastępca dyrektora naczelnego Radia Albańskiego Findia Veizi celem przygotowania umowy o współpracy radiowej.

■ **Gdynia.** Dobra pogoda sprzyja połowom dorszy na Bałtyku. Kutry przywożą do portu z rejsu od 5 — 8 ton ryb.

Aby uczynić życie bogatszym i radośniejszym

Plan Sześcioletni Dolnego Śląska wykonany będzie przed terminem

Przeddzień Święta Odrodzenia zakończono definitywnie rozpoczęte w okresie Kongresu Zjednoczenia prace nad ostatecznym sformułowaniem założeń i cyfr Planu Sześcioletniego. Uczyniło to V Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, przewodniczki naszego marszu do socjalizmu. Plan ten, zaakceptowany przez Sejm Ustawodawczy, wywołał entuzjazm w masach pracujących naszego kraju.

Cyfry Planu Sześcioletniego poruszyły do głębi umysły i serca wszystkich ludzi pracy w Polsce, stały się bodźcem do jeszcze większego wysiłku. Bo według określenia Prezydenta Bieruta przerasta on „tysiąckrotnie swym rozmachem i twórczym impetem nieśmiałe marzenia o szklanych domach".

Ze szczególną radością powitały masy pracujące Dolnego Śląska ustawę o Planie Sześcioletnim, gdyż i dla naszego województwa niesie ona wielkie przemiany. Dolny Śląsk należy do rejonów, które mają szczególne znaczenie przy realizacji zasadniczych założeń polityki gospodarczej Polski Ludowej w Planie Sześcioletnim.

Na odbytej ostatnio wojewódzkiej naradzie aktywu PZPR we Wrocławiu, sekretarz Komitetu Wojewódzkiego Mieczysław Marzec zacytował szereg cyfr Planu Sześcioletniego dla województwa wrocławskiego.

Niektóre cyfry planu wojewódzkiego

Ogólna wartość produkcji przemysłu socjalistycznego osiągnie w 1955 roku sumę 4.667,9 mil. złotych, czyli w stosunku do wartości produkcji w roku 1949 wzrośnie o 125 proc. Wartość produkcji przemysłu kluczowego wyniesie 4.166,9 mil. złotych, czyli wzrośnie w porównaniu z rokiem ubiegłym o około 113 proc. Liczba zatrudnionych w przemyśle socjalistycznym wyniesie w 1955 r. około 300.00 — czyli wzrośnie o 54 procent. Zatrudnienie w zakładach przemysłu kluczowego wyniesie w 1955 r. — 235.237 osób, przy 162.655 osobach zatrudnionych w r. 1949.

Następujące gałęzie przemysłu osiągną imponujące wskaźniki rozwoju w stosunku do roku 1949: przemysł elektrotechniczny — 660 proc., przemysł chemiczny — 538 proc., przemysł metali kolorowych — 526 proc., w przemyśle materiałów budowlanych — wskaźnik rozwoju osiągnie 556 proc.

Na odcinku rolnictwa Plan Sześcioletni przewiduje wzrost produkcji o 57 proc., w tym produkcji roślinnej o 41 proc., a zwierzęcej o 89 proc., zwiększenie zbiorów pszenicy o 36 proc., buraka cukrowego o 76 proc., ziemniaków o 73 proc., roślin oleistych i włóknistych o 144 proc. W poważnym stopniu rozwinie się sadownictwo. Pogłowie bydła podniesie się o 70 proc., trzody chlewnej o 80 procent, a owiec — przede wszystkim na terenach podgórskich — o 431 proc.

Realizację Planu Sześcioletniego w rolnictwie przyśpieszą PGR-y i spółdzielnie produkcyjne, których liczba będzie nieustannie wzrastać.

Liczba izb mieszkalnych wzrośnie w okresie sześcioletnim o 10 proc. Przybędzie 55 tys. odbudowanych i nowowybudowanych izb mieszkalnych.

Konieczna aktywizacja mas pracujących

Tych parę zaledwie cyfr daje nam wyobrażenie o wysiłku, który czeka masy pracujące naszego województwa w okresie sześciolecia.

Na wojewódzkiej naradzie aktywu, zarówno w referacie zasadniczym, jak i w dyskusji wskazano na kierowniczą rolę organizacji partyjnej w walce o Plan oraz na konieczność zaktywizowania rad zakładowych i organizacji związkowych, które muszą podnieść swą kierowniczą rolę w organizowaniu i prowadzeniu współzawodnictwa, mobilizowaniu klasy robotniczej do wykonywania planów produkcyjnych. Organizacje związkowe muszą zrozumieć, że walka o dyscyplinę — to stałe pogłębianie pracy polityczno-wychowawczej, to bezkompromisowy stosunek do bumelantów, to dopilnowanie stosowania ustawy w całej rozciągłości.

W walce o dyscyplinę pracy, w walce o likwidację bumelanctwa powinien uczestniczyć każdy świadomy robotnik. Walka musi rozgorzeć w halach fabrycznych, na ścianach i filarach kopalń, w warsztatach tkackich czy mechanicznych, a kierownictwo w tej walce powinno spoczywać w rękach rad zakładowych.

Na naradzie aktywu zwrócono również uwagę na organizację prawidłowego planowania wewnątrzzakładowego.

Gruntownej zmianie musi ulec stan rzeczy na odcinku planowego kierownictwa zakładami — stwierdził sekretarz KW Marzec — jeśli chcemy, aby Plan Sześcioletni stał się planem konkretnym dla każdego zakładu pracy, aby dotarł do każdego wydziału produkcyjnego, do brygad, do zespołów i do każdego robotnika.

Wprowadzenie planowania wewnątrzzakładowego, śmiałe torowanie drogi nowoczesnym, socjalistycznym formom produkcji, stworzy nam szerokie perspektywy wzrostu wydajności pracy, obniżenia kosztów własnych, osiągnięcia i przekroczenia postawionych zadań.

W zakończeniu referatu sekretarz KW Marzec omówił role prezydiów rad narodowych w realizacji Planu Sześcioletniego.

Dotychczas sprawy Planu, planowania gospodarczego, realizacji planu — przechodziły mimo organów władzy państwowej w terenie. Jasne się staje, że zadania Planu Sześcioletniego wymagają gruntownej zmiany w tym nastawieniu, trzeba więc, by Plan Sześcioletni dla danego terenu został omówiony przez radę narodową i jej prezydium, by omówione zostały sposoby i środki pomocy rad narodowych w walce o wykonanie planu.

Stoi przed radami narodowymi zadanie wysłuchiwania sprawozdań kierownictw gospodarczych o przebiegu wykonania planu oraz o ich potrzebach i trudnościach. Rady narodowe i prezydia powinny w pełni wykonywać swą rolę jednolitych organów władzy państwowej w terenie, tj. w pełni wykorzystywać te uprawnienia, które nadaje im ustawa z 20 marca.

Zamykając naradę, I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR Witaszewski powiedział:

— Trzeba, aby te cyfry naszego Planu Sześcioletniego zostały przekute w czyn. Im lepsze będzie wykonywanie planu, tym silniejsze ciosy będziemy zadawać wrogom, tym większy będzie wkład w dzieło pokoju, tym większa będzie nasza pomoc narodowi Korei i wszystkim ludom kolonialnym walczącym o wolność.

* * *

Wielka walka o wykonanie Planu Sześcioletniego trwa. Włączył się do niej każdy uczciwy pracownik. W zwartym szeregu kroczą do wytkniętego przez Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą celu, partyjni i bezpartyjni, wszyscy mieszkańcy Dolnego Śląska, którzy swą pracą chcą utrwalać pokój, budować dobrobyt, krzyżować zbrodnicze plany imperialistów. Dni, miesiące i lata wykonywania Planu Sześcioletniego wypełnione będą twórczą pracą. Przejdą do historii jako lata budowy podstaw socjalizmu, idei pełne go wyzwolenia człowieka z wszelkiego ucisku i niewoli; przejdą do historii jako lata wielkiego triumfu polskich mas pracujących, które po raz pierwszy w dziejach, dzięki zwycięstwu Armii Radzieckiej nad faszystowskimi hordami i ustanowieniu władzy ludowej w lipcu 1944 roku — stały się gospodarzami swego kraju i twórcami swego losu.

Dzięki pracy i walce ludu polskiego wszystkie zapowiedzi pierwszego Manifestu Lipcowego zostały wykonane; również wykonane będą w całości i przed terminem zapowiedzi II Manifestu Lipcowego — wielkiego Planu Sześcioletniego.

Górnicy zawsze pierwsi, zawsze idący w awangardzie klasy robotniczej w Planie 6-letnim mają przed sobą trudne zadania; zwiększyć wydobycie węgla do 100 mil. ton w 1955 roku, czyli dodać do osiąganej obecnie ilości jeszcze dwadzieścia kilka milionów ton, można tylko dzięki rosnącej mechanizacji ,dzięki wzrostowi wydajności pracy. Produkcja węgla kamiennego w Polsce wyniesie w 1955 r. na głowę ludności 3,7 tony, a więc będzie jedną z najwyższych w świecie (w USA — 2,9 tony w roku 1949).

Zaszczytne odznaczenia

dla zasłużonych przodowników pracy

WAŁBRZYCH. (smm). Generalny Dyrektor Dolnośląskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego ob. Woźnica dekorował w dniu 3 bm. w czasie wielkiego wiecu, poświęconego sprawie walki o pokój — czterech zasłużonych przodowników pracy Zagłębia Dolnośląskiego — srebrnymi Krzyżami Zasługi. Odznaczenia otrzymali: **Szczepan Osiński** z elektrowni „Victoria", **Józef Woźniak** i **Franciszek Dąbrowski** z kop. im. Maurice Thoreza oraz **Władysław Urbański** z szybu „Jan" z kopalni „Nowa Ruda".

Szczepan Osiński jest wielokrotnym przodownikiem pracy, aktywistą partyjnym i związkowym i wzorem zdyscyplinowanego pracownika. Przykładnym górnikiem jest Józef Woźniak. Franciszek Dąbrowski z szybu „Chwalibóg" jest przodownikiem pracy od wielu lat. Znakomity ten górnik wychował na przodowników pracy również dwu synów, pracujących na tym samym szybie. Władysław Urbański od 20 lat pracuje w przemyśle węglowym. Jest reemigrantem z Francji, gdzie był aktywnym członkiem KPF. Od 1946 r. pracuje w Nowej Rudzie, wykonując przeciętnie ponad 150 % normy. W lipcu Urbański osiągnął 209 proc. normy.

Historia jedna z wielu

„Praca nabrała dla mnie uroku"

— mówi Wacław Walasik z „Pafawagu"

Malowanie tendra idzie piorunem. Odpryski minii padają na granatowy kombinezon roboczy, zdobiąc go w fantastyczne esy floresy.

5 godzin minęło od chwili, kiedy pafawagowiec **Wacław Walasik** zaczął malowanie tendra. Jeszcze parę minut i robota gotowa. Gotowy również rekord, bowiem malarze przeciętnie wykonują tę pracę w ciągu 14 godzin.

— Chcielibyśmy z wami pogadać, ob. Walasik.

— Zgoda. Powiedzcie co was interesuje.

— Wszystko. Wasze życie, praca, dom. Powiedzcie nam przede wszystkim jak to robicie, że stale podnosicie jakość i szybkość waszej pracy?

— Widzicie, do pracy to jestem przyzwyczajony od maleńkości. Tylko dawniej była ona dla mnie znienawidzonym ciężarem. Zacząłem swoją karierę życiową od pracy gońca w nadleśnictwie Sieradz. Wiecie — takie popychadło, którego nie traktowało się jak człowieka, ale jak niewolnika, co to od rana do późnej nocy musi być zawsze zajęty.

Zbuntowałem się mając 18 lat. Bunt miałem we krwi. Mój ojciec, włókniarz łódzki, działacz PPS Lewicy, żył buntem, strajkował z innymi w czasie strajku włókniarzy, potem przetrawiał swój bunt na zesłaniu.

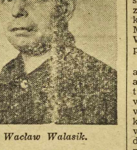

Wacław Walasik.

Ciężkie warunki i ciekawość popchnęły mnie do wyjazdu do Francji. Tam wyuczyłem się na mechanika i przez 22 lata pracowałem w fabryce samochodów. Nie były to lekkie lata. Nauczyłem się wiele: jedno kochać, drugie go nienawidzić. Ożeniłem się z Polką. Mieliśmy dziesięcioro dzieci. Tyle drobiazgu wyżywić, ubrać i wychować — to nie bagatelka.

Potem wybuchła wojna, potem wstąpiłem do PPR, a w końcu na zjeździe Polaków we Francji zostałem wybrany przewodniczącym Okręgowej Rady Narodowej.

Zaczęło się nowe życie, a raczej echa nowego życia doszły mnie z Polski. Nie namyślaliśmy się długo, zebraliśmy z żoną dzieci — i jazda do kraju. Wprost z punktu w Międzylesiu pojechaliśmy do Wrocławia, gdzie dostałem pracę w „Pafawagu".

Zaczęła się znowu praca, ale inna. Tamta rodziła bunt, a ta jakby była lżejsza. Łatwo i dobrze idzie się, proszę was, do fabryki, kiedy się wie, że nie jest się niewolnikiem, kiedy pracy starcza dla wszystkich. No i, wiecie, świadomość, że 10-cioro dzieci ma przed sobą otwarte te wszystkie drogi, które przede mną były zamknięte szlabanem, dzielącym możliwości dzieci robotnika od możliwości dzieci bogacza.

(Dokończenie na str. 4)

Kamil Giżycki

Korea — „Kraina Porannej Ciszy" (8)

Weselne gody

Ponieważ moda nie zmieniała się w Korei przez całe stulecia, przeto wyprawa panny młodej wystarczała jej zwykle na całe życie. Wraz ze skrzynią mi posyłał narzeczony dziewczynie wybranej przez rodziców grubą, srebrną bransoletę, tak ciężką, że do pracy musiała być zdejmowana i przywiązywana do pasa.

Horoskop stawiany przez astrologa przewidywał oczywiście dłuższy okres trwania narzeczeństwa, dający dziewczynie możliwość uporania się z uszyciem wyprawy przed dniem ślubu. Okres ten potrzebny był także rodzicom pana młodego do przygotowania mieszkania dla przyszłej pary (dobudowywano zwykle jedno skrzydło domu) i na odnowienie i upiększenie całego domostwa.

Na dziesięć dni przed ślubem zaczynano ucztę weselną. Pierwsze miejsce zajmowało tu tradycyjne danie „kok-so", coś w rodzaju gulaszu z wołowiny i wieprzowiny w sosie gruszkowym, przyprawionym pikantnymi korzeniami, podawane z potrawką z kury i kluskami. Prócz tego przygotowywano całe sterty pieczonego mięsiwa i wszelakich ryb, oraz kilka tysięcy weselnych ciastek ryżowych, z których część pieczona była przez mężczyzn, część zaś przez kobiety.

Mężczyźni piekli te ciastka wedle prastarej tradycji na wolnym ogniu w polu, używając zamiast patelni lemiesza od pługa. Ciastka muszą być idealnie okrągłe i śnieżno-białe ale kiedy są jeszcze gorące — maluje się je ośmiu różnymi barwami, wypisując na wierzchu pięknie kaligrafowane życzenia. Najczęściej widzi się napisy: „Fu, Su, Da Nam cha", co znaczy: „Zdrowia, pieniędzy, wielu synów". Jest to prastary werset chiński, pochodzący jeszcze z czasów króla Yao, który panował na 2300 lat przed N. Ch.

W dniu ślubu udawał się narzeczony w otoczeniu nieomal całej męskiej ludności swojej wsi do osiedla swej przyszłej. Jechał on na koniu przybranym w piękne, barwne szarfy i liczne dzwoneczki, poprzedzany przez orkiestrę, składającą się z piszczałek, rogów, siedmiostrunowych cytr i bębenków. Przed domem teściów, przystrojonym pięknie zielenią, zatrzymywał się cały orszak, młody zaś znikał we wnętrzu, by za chwilę ukazać się swym przyjaciełom w nowym stroju, uszytym dlań przez pannę młodą.

Na śnieżnobiałe ubranie zarzucano rytualny płaszcz jasnozielonego koloru. Do dobrego tonu należało, by zebrani wyrazili zachwyt tak dla samego ubrania, jak i wielkiej zręczności, krawieckiej przyszłej małżonki.

Po grzecznościowych wybuchach podziwu, częstowano wszystkich gości kubkiem saki (wódki ryżowej), po czym dziesięciu ludzi wynosiło bogato zastawiony stół, przy którym samotnie zasiadał pan młody. Wtedy to do stołu podchodzili uczniowie miejscowej szkoły, przeważnie koledzy młodego, i używając cytat z klasyków chińskich czy też koreańskich — starali się go wyszydzać. Jeśli młody nie znalazł natychmiast równie ciętej odpowiedzi... zabierano mu ze stołu jakąś potrawę, którą dzielili się obecni, przysłuchujący się bacznie temu słownemu pojedynkowi. Młody musiał dobrze wysilać swój dowcip, by uratować przynajmniej lwią część biesady, która natychmiast po ukończeniu tej zabawy, odsyłana była do domu jego rodziców.

I teraz dopiero następował przed ołtarzem przodków właściwy ceremoniał zaślubin. Kapłan składał przodkom ofiarę, potem zaś podawał młodemu kubek wina, wymawiając rytualną formułkę: „Oto jesteście na wieki związani ze sobą tak w szczęściu jak i cierpieniu. Nie zapomnijcie nigdy o tej chwili". Młody małżonek wypijał łyk wina, resztę zaś podawał żonie, która przez cały czas trwania uroczystości znajdowała się w otoczeniu kobiet za zasłoną, pozwalającą widzieć tylko mgliste zarysy całego niewieściego orszaku.

Narzeczona wdziewa do ślubu najpiękniejsze szaty, a włosy ułożone ma w kunsztowną fryzurę, wzbogaconą lokami z włosów wszystkich domowników, zbieranymi przez całe lata. Na fryzurę tę nakłada się pannie młodej „koronę szczęścia", zrobioną z jedwabnych wstęg, kwiatów i biżuterii.

Natychmiast po ślubie wyrusza cały orszak weselny z powrotem do wioski rodzinnej pana młodego, otaczając lektykę, w której siedzi samotnie zapłakana panna młoda. Lektykę taką posiada każda wieś koreańska i jest ona bogato zdobiona czerwonymi i zielonymi szarfami, na których widnieją napisy: „Długiego życia, szczęścia, bogactwa, wielu męskich potomków". Okna lektyki są szczelnie zasłonięte firankami, jednak ludność mijanych osiedli stara się zajrzeć do środka i jakkolwiek nic zobaczyć nie może, woła: „Och, jakże piękna jest ta narzeczona! Co za czarująca kobieta!" Jest to oczywiście formułka czysto grzecznościowa, ale grzeczność i subtelna uprzejmość są wrodzonymi cechami narodu koreańskiego.

Do obejścia świekrów musi być lektyka z narzeczoną wniesiona przez bramę, zrobioną z trzciny cukrowej, gdyż według wierzeń „wstrzymuje ona wszelkie złe duchy i choroby", jakie mogły się w czasie podróży przyplątać. Pannę młodą przyjmują na progu najdostojniejsze kobiety i prowadzą ją do suto zastawionego stołu, który potem odsyłany jest z nienaruszonymi prawie potrawami domu jej rodziców.

Późnym wieczorem zostaje narzeczona zaprowadzona do małżeńskiej komnaty, gdzie oczekuje przybycia małżonka, który w tym czasie pouczany jest przez matkę o zawiłych tajnikach ślubnego stroju kobiecego, by mógł go łatwo i bez uszkodzenia zdjąć w ciemności z zapłakanej dziewczyny.

Współtwórca wielkiej nauki

(W 55 rocznicę zgonu F. Engelsa)

5 sierpnia 1895 r. zmarł w Londynie jeden z najwybitniejszych myślicieli, jakich wydała ludzkość i współtwórca socjalizmu naukowego, Fryderyk Engels. Nazwisko jego związane jest nierozerwalnie ze zmarłym o 12 lat wcześniej Karolem Marksem, z którym oprócz przyjaźni łączyła go wspólna walka i służba sprawie wyzwolenia proletariatu.

Fryderyk Engels, ur. 28 listopada 1820 r. w Barmen (Niemcy), syn fabrykanta, w młodym już wieku zrywa ze środowiskiem, w którym urodził się i całą swoją energię, wiedzę i zdolności poświęca klasie robotniczej, widząc w niej grabarza kapitalizmu.

Toteż w czasie swego pobytu w Anglii pilnie studiuje zagadnienia angielskiego ruchu robotniczego, bada warunki jego rozwoju. Owocem tej pracy była wydana w r. 1845 książka „Położenie klasy robotniczej w Anglii", w której stwierdził, że proletariat — to nie tylko cierpiąca klasa, ale — przez fakt swego położenia ekonomicznego — klasa walcząca — o swoje ostateczne wyzwolenie.

Od chwili poznania Karola Marksa w Paryżu (1844 r.) datuje się wielka przyjaźń obu myślicieli oraz wielka wspólna praca nad utworzeniem takiego ruchu, który by poprzez rewolucję proletariacką zburzył stary porządek i zbudował na jego gruzach społeczeństwo bezklasowe.

„Wielka historyczna zasługa Marksa i Engelsa — mówił Lenin — polega na tym, że wskazali oni proletariuszom wszystkich krajów ich rolę, ich zadania, ich misję: pierwsi muszą stanąć do walki rewolucyjnej przeciwko kapitałowi i w tej walce zjednoczyć wokół siebie wszystkich pracujących i wyzyskiwanych".

W latach 1844 — 1848 Marks i Engels wydają wspólnie szereg prac filozoficznych, w których poddają krytyce poglądy idealistycznej filozofii niemieckiej oraz uzasadniają naukową teorię socjalizmu.

Engels zawsze stawiał siebie na drugim planie po Marksie i podkreślał, że w pracach swoich z Marksem „grał drugie skrzypce". Jednak szereg wspólnych, jak również własnych jego prac („Położenie klasy robotniczej w Anglii", „Rewolucja i kontrrewolucja w Niemczech", „Anty - Dühring", „Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa") świadczy o wielkim wkładzie Engelsa w opracowanie i rozwinięcie marksistowskiej teorii rewolucyjnej, potężnej, naukowej broni proletariatu.

Po śmierci Marksa, Engels porządkuje i publikuje drugi i trzeci tom „Kapitału", wielką pracę swojego przyjaciela.

Obok tych prac, Engels, bojownik przeciwko wszelkiemu uciskowi narodowemu, popiera na łamach „Nowej Gazety Reńskiej" walkę uciemiężonych narodów Chin, Indii, Irlandii i Polski. Podczas obchodu, poświęconego drugiej rocznicy Powstania Krakowskiego (28. II. 1848 r.) w Brukseli, Engels powiedział: „Jest to zwycięstwo młodej, demokratycznej Polski nad starą, arystokratyczną Polską".

Z ogromną uwagą i sympatią śledził Engels walkę rewolucjonistów rosyjskich z caratem i przewidywał, że w przyszłości naród rosyjski odegra olbrzymią rolę w walce o nowy ustrój, o nowe formy życia ludzkiego. Engels twierdził, że tylko proletariat może zlikwidować ucisk polityczny i gospodarczy, stworzony przez państwa kapitalistyczne. Dlatego proletariat musi się uczyć, przygotowywać i organizować do wielkiej rewolucji socjalistycznej. Engels bierze czynny udział w działalności Związku Komunistów (1847 — 1852) i Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotników (1864 — 1872).

5 sierpnia 1895 r. śmierć przerywa jego życie.

Wkrótce potem wielką rewolucyjną naukę Marksa i Engelsa rozwinęli i wcielili w życie genialni wodzowie proletariatu — Lenin i Stalin, tworząc pierwsze państwo socjalistyczne.

Zasługi Marksa i Engelsa wobec klasy robotniczej określił Lenin jednym zdaniem: „Nauczyli oni klasę robotniczą samopoznania i świadomości klasowej — na miejsce marzeń postawili Naukę...".

A. Konieczny

Z dziennika podróży po Z. S. R. R. (16)

Na stacji maszynowo-traktorowej

Jeżeli to, co zamierzam wam opowiedzieć, trzeba będzie podzielić na dwie części i dać w dwóch numerach — nie gniewajcie się. Rzecz doprawdy warta jest szczegółowego omówienia.

Myślę o stacjach maszynowo - traktorowych, których zwiedziliśmy kilka, a z których jedną pragnę wam opisać.

* * *

Stacje maszynowo - traktorowe, które są odpowiednikiem naszych Państwowych Ośrodków Maszynowych, podlegają ministerstwu rolnictwa.

Ta, o której zamierzam pisać, mianowicie azowska stacja maszynowo - traktorowa, odznaczona jest „Orderem Lenina". Odznaczona za to, że w czasie gdy cały świat stał w ogniu, całą swą energię, wysiłek, zapał i entuzjazm ludzi w niej zatrudnionych skoncentrowała, by żołnierzom na froncie walczącym nie zabrakło chleba.

* * *

Najpierw parę słów o człowieku, który azowską stacją maszynowo - traktorową od wielu lat kieruje.

Być może, iż dziwicie się, że tak dużo piszę o ludziach, ale w tym rzecz, że przecież to wszystko, co w Związku Radzieckim widzieliśmy, to wszystko czegośmy się tam nauczyli — stworzyli właśnie ludzie. Radzieccy ludzie.

Żaden z nich nie był wychowany w dobrobycie. Rodzice czy dziadkowie ich nie wychowali się w puchach, nie piastowały ich bony czy pielęgniarki. Dziadowie ich, ich rodzice, oni sami gryźli suchy chleb i nie w dostatkach, ale w nędzy żyli, nim Rewolucja Październikowa nie otworzyła przed nimi szerokich dróg, szerokich możliwości, szerokich perspektyw.

* * *

No, bo choćby dyrektor SMT, o której piszę. Dziad jego był górnikiem w kopalni ołowiu. Mając lat 44 zmarł na ołowicę, tak jak na ołowicę umierało wówczas w sile wieku 90 procent górników. Syn jego był też górnikiem w kopalni ołowiu i zmarł jak wszyscy inni na ołowicę.

Obecny dyrektor azowskiej stacji maszynowo - traktorowej, odznaczony za wybitną pracę Orderem Lenina, też jako 14-letni chłopak rozpoczął pracę w kopalni ołowiu. Lecz przyszła Rewolucja Październikowa — i nie umarł. Nie umarł dlatego, że władza radziecka, borykająca się przecież wówczas z całą interwencyjną mafią świata imperialistycznego, ani na chwilę nie zapomniała o dzieciach.

Czternastoletni Wasil Iwanowicz Pułkin przeniesiony zostaje z kopalni do fabryki, gdzie warunki higieniczne są znacznie lepsze.

No, a potem już droga normalna: szkoła i politechnika. Obecnie dyrektor Pułkin od dwudziestu lat kieruje azowską stacją maszynowo - traktorową i jest jednym z najlepszych „speców" w tej dziedzinie.

Ten syn i wnuk robociarzy okazał ogromne zdolności organizacyjne, które w połączeniu z wiedzą techniczną, jaką zdobył, stworzyły zeń tego, kim jest obecnie.

* * *

Azowska stacja maszynowo-traktorowa ma za zadanie obsługę piętnastu kołchozów o ogólnej powierzchni wynoszącej dwadzieścia osiem tysięcy hektarów ziemi.

Współpraca między SMT, a kołchozami opiera się na umowach, zawieranych co roku. Jest rzeczą charakterystyczną, że w umowach tych nie określa się kalendarzowych terminów obróbki ziemi czy zbiorów. Określa się natomiast dokładnie, w ciągu ilu dni zbiory te zostaną wykonane, w ciągu ilu dni wykonana zostanie podorywka, siew.

Po zawarciu umowy opracowuje się plan robót. Plan ten ustalany jest na wspólnym zebraniu zarządu kołchozu oraz przedstawicieli SMT. Poza tym w skład rady państwowej stacji maszynowo-traktorowej wchodzą delegaci kołchozów (wszystkich 15 kołchozów obsługiwanych przez stację), wybrani na ogólnych zebraniach kołchoźników.

Tutaj uwaga na marginesie: stacja maszynowo - traktorowa, o której piszę, dysponuje 86 traktorami, 35 kombajnami samochodowymi, 55 kultywatorami (maszyny do usuwania chwastów) oraz szeregiem innych maszyn.

* * *

Oczywiście maszyny obsługiwane są przez ludzi. Jacyż są ci ludzie? Skąd się wywodzą?

Jeśli chodzi o traktorzystów są to członkowie kołchozów. Skoro zgodnie z planem pola kołchozu obrabia dziesięć traktorów, stacja maszynowo-traktorowa zwraca się do zarządu kołchozu o wytypowanie dziesięciu ludzi celem przeszkolenia ich na traktorzystów.

Po ukończeniu 6-miesięcznych kursów, w czasie których kandydaci na traktorzystów oraz ich rodziny otrzymują stypendium, wracają oni do kołchozu, gdzie pracują na traktorach. Otrzymują za swoją pracę od SMT-u najmniej 2 i pół rubla za dniówkę, a od kołchozu otrzymują normalną opłatę za „trudodzień".

Należy zwrócić uwagę, iż za przepracowanie normy dziennie traktorzysta otrzymuje 4 i pół dniówki roboczej.

Jacek Wołowski

Pięć lat pożytecznej pracy Wrocławskiej Izby Rzemieślniczej

6 sierpnia mija pięć lat od chwili rozpoczęcia działalności przez Izbę Rzemieślniczą we Wrocławiu.

Po ukonstytuowaniu się w roku 1945, Izba stanęła przed wyjątkowo trudnym dylematem: osiedlenia i rozmieszczenia rzemieślników. Podołała jednak temu.

Założycielowi Izby i pierwszemu jej prezesowi ob. Karolowi Lazarowi oraz wiceprezesowi Franciszkowi Juszczakowi należy się specjalne uznanie za pracę dla dobra rzemiosła polskiego w tym okresie.

W listopadzie 1945 r., dzięki ofiarności rzemiosła wrocławskiego gmach dawnej niemieckiej Izby Rzemieślniczej przy pl. Muzealnym 16, staje się siedzibą Izby polskiej.

Rok 1947 przynosi pewnego rodzaju stabilizację rzemiosła wrocławskiego, okrzepnięcie na „nowych śmieciach". Rok 1948, dzięki Wystawie Ziem Odzyskanych, jest dla rzemieślników Wrocławia rokiem wyczerpującej pracy, ale także rokiem pomyślności.

Izba w tym czasie przeprowadza akcję rejestracyjną i porządkuje zaniedbania w uprawnieniach na wykonanie rzemiosła.

W roku 1949 Izba Rzemieślnicza przeniosła się do nowej siedziby przy ul. Kościuszki 34, zajmując budynek Izby Przemysłowo-Handlowej.

Rok 1949 jest dla rzemiosła rokiem przełomu. Socjalizacja kraju, postępująca w szybkim tempie, każe szukać rzemieślnikom nowych form pracy — form spółdzielczych.

Od tego czasu coraz większa ilość rzemieślników bierze udział (poprzez spółdzielnie pomocnicze) w pracach nakładczych, przez co włącza się w planową gospodarkę ogólnopaństwową. Stan ten ulega dalszej poprawie w pierwszym półroczu 1950 r. W tym też okresie powstają liczne rzemieślnicze spółdzielnie pracy. Zawiązuje się Związek Spółdzielni Rzemieślniczych, gdzie czołowe stanowiska zajmują rzemieślnicy.

Rzemiosło zrozumiało, że miejsce jego jest w spółdzielczości.

Izba Rzemieślnicza patronuje tej metamorfozie, pomagając w planowaniu i organizowaniu spółdzielni.

W 1950 r. powstaje Centralny Urząd Drobnej Wytwórczości w Warszawie, któremu podlegają Izby Rzemieślnicze ze swym Związkiem.

Izba, obchodząca dziś 5-lecie swego istnienia, spełniła ważną rolę, rozmieszczając rzemiosło na terenie Dolnego Śląska, organizując je, zaopatrując w surowce, stojąc na straży jego interesów, aby wreszcie doprowadzić je i przygotować do pracy spółdzielczej.

Rozpoczyna się obecnie drugi etap w działalności Izby: rozpracowanie zagadnienia rzemiosła uspołecznionego i permanentnego zasilania go nowymi kadrami.

Mając tak poważne osiągnięcia poza sobą, Izba Rzemieślnicza zdoła należycie wywiązać się ze swych zadań.

Zbigniew Freudenreich.

Historia jedna z wielu

„Praca nabrała dla mnie uroku"

— mówi Wacław Walasik z „Pafawagu"

(Dokończenie ze str. 3-ej)

Czasem przypominam sobie moje dzieciństwo. Miałem sześcioro rodzeństwa. Ojciec dużo nie zarabiał. Co tu gadać — dzisiaj jeszcze nie wszystko zrobione, a już większość matek może posłać drobiazg do żłóbków, przedszkoli. Dzieci podrosną, to szkół mają do wyboru ile zechcą — zdolny może być inżynierem, lekarzem, adwokatem.

Trudno mi to tak wszystko uporządkować, ale to już sami chyba rozumiecie, że lepiej i chętniej się teraz pracuje. Człowiek stara się zrobić jak najwięcej i jak najlepiej, bo to jest tak: ja daję pracę, ale i dostaję swoje. Ja daję 200, 300 proc. normy, a moje dzieci mają wszystko co im potrzeba: i dom i szkołę. Ostatnio zobowiązałem się z okazji 22 lipca wykonywać 325 proc. normy, a dociągnąłem już do 350 proc. Za parę dni już odpocznę, bo z całą rodziną wyjadę na wczasy nad morze.

Tyle wam mogę powiedzieć o sobie i o rodzinie. Jeśli więcej chcecie wiedzieć, spytajcie żony. Zobaczycie dzieci, nasz dom. Mieszkamy w kolonii przy Pionierskiej 53.

* * *

Na Grabiszynku przy ul. Pionierskiej 53 4-pokojowy domek tonie w zieleni. Jest właśnie cicha, słoneczna pora południa. W domkach kobiety gotują obiad, w ogródkach biegają na golasa dzieciaki. Daleko, na drugim końcu miasta mężowie i ojcowie pracują w „Pafawagu".

Za dwie godziny 13-tka, łącząca osiedle z fabryką, przywiezie ich do domu na obiad i wypoczynek.

12-letnia Germina i 10-letnia Monika prowadzą nas do matki. Walasikowa przerywa gotowanie obiadu. Z miniaturowej kuchenki przechodzimy do dużego, jasnego pokoju z tarasem. Na ścianach istne muzeum — wiszą tu fotografie: pochód Polaków we Francji, odsłonięcie sztandaru. Dalej oprawiony w ramki dyplom Walasikowej, wręczony jej przez Koło Polek we Francji. Dyplom ten — to dowód uznania za wychowanie 10-ciorga dzieci.

Walasikowa opowiada: 21-letnia Helena jest konduktorką w tramwajach, 18-letni Edward uczy się w szkole przemysłowej. Stefan stawia pierwsze kroki w zawodzie malarza. Reszta chodzi do szkoły podstawowej, tu bliziutko, na Grabiszynku.

— Mamo — przerywa Monika, — a powiedz, że jedziemy na wczasy.

— Z tymi wczasami to urwanie głowy — uśmiecha się pobłażliwie matka. Ojciec i one o niczym teraz nie chcą mówić, tylko o tym wyjeździe nad morze. Dla mnie to też wielkie wydarzenie. Gdzie to człowiek dawniej mógłby sobie pozwolić na taką przyjemność...

Wracając do tramwaju, rozglądamy się po osiedlu. Wiele się tu ostatnio zmieniło na lepsze — jest przedszkole, żłóbek, przybyło sporo nowych domków robotniczych.

Jakże dobrze rozumiemy Walasika i jego zapał do pracy, jego rekord — wykonanie 350% normy. **E. Wacowska**

Listy do SŁOWA

Czekamy na wypowiedź wrocławskiego MPBR

1. „Mieszkaliśmy w domu przy ul. św. Antoniego 5. W kwietniu br. kamienica nasza została zakwalifikowana przez odpowiednią komisję do remontu. Postanowiono usunąć nas z mieszkań na okres kilku tygodni. Jako mieszkania zastępcze otrzymaliśmy sklepy wzdłuż całej ulicy św. Antoniego i przy ulicach sąsiednich..

Gdyby remont kamienicy trwał naprawdę tylko parę tygodni, nie byłoby jeszcze nieszczęścia. Jednak po częściowej rozbiórce domu inna znowu komisja stwierdziła, że remont nic nie pomoże, bo mury są za słabe i robota nie warta zachodu.

I tu zaczęła się tragedia. Losem byłych mieszkańców nikt się nie interesuje. Mieszkamy w ponurych, wilgotnych sklepach, pełnych śmieci i szczurów. Interwencje w Urzędzie Kwaterunkowym MRN nie odnoszą skutku. Polecono nam na własną rękę starać się o mieszkania. Znając warunki lokalowe Wrocławia, doszliśmy do wniosku, że nasza przyszłość przedstawia się niewesoło. Zbliża się jesień. Co będzie w zimie?"

* * *

2. „Od trzech miesięcy trwa remont budynków przy ul. Henryka Pobożnego nr 4 i 4a. Remont jest nie wielki, a obejmuje jedynie III i IV piętro. Przypuszczając, że szybko zostaną ukończone roboty remontowe, ulokowaliśmy się u znajomych i sąsiadów, a meble złożyliśmy w piwnicach.

Cierpliwość nasza nie została jednak nagrodzona. Bo oto MPBR, przeprowadzające remont naszej kamienicy, przeniosło robotników na inną budowę, pozostawiając nasze mieszkania niewykończone. Aby mieszkania nadawały się do wprowadzenia lokatorów, trzeba jedynie przeprowadzić instalacje elektryczne, oszklić okna i wymalować ściany. Cóż jednak, kiedy MPBR zdaje się zapomniało o rozpoczętej pracy. Dlatego prosimy „Słowo", aby przypomniało MPBR, że czekamy, i już się niecierpliwimy".

* * *

3. „Mieszkańcy domu przy ul. Nowotki 9 cztery lata czekali na remont ich kamienicy, znosząc cierpliwie kapanie wody z sufitów, wilgoć i grzyb. Wreszcie w maju br. MPBR przystąpiło do remontu.

Zaczęło się od naprawy dachu. Lokatorzy z wyższych pięter musieli opuścić mieszkania. Urząd Kwaterunkowy mieszkań zastępczych nie przydzielił, licząc na to, że znajomi i przyjaciele przyjmą na jakiś czas osoby pozbawione własnego domu.

Dach wyremontowano. Pozostało tylko wstawienie zerwanych podłóg i otynkowanie ścian."

I tu powtarza się historia z naszego drugiego listu. MPBR przerzuciło robotników do remontu domu nr 7 przy tej samej ulicy, pozostawiając niewykończoną pracę pod nr 9.

„Mieszkam co kilka dni u innych znajomych — pisze jedna z lokatorek tego domu — i nie mam gdzie umieścić na dłużej chorego dziecka. W podobnej sytuacji znajduje się jeszcze około 20 osób z tej samej kamienicy. Żadne prośby skierowane do odnośnych instytucji nie odnoszą skutku".

Nie wiemy, czy MPBR śpiesząc się z wykonaniem planu i dlatego równocześnie rozpoczyna wiele prac. Wiemy natomiast, że o wykonaniu planu nie świadczy rozpoczęcie pracy, lecz jej zakończenie.

Z teczki naszych korespondencji wybraliśmy trzy najbardziej charakterystyczne listy, w których poruszany problem staje się coraz częściej bolączką wrocławskiego świata pracy. Zagadnienia nie należy jednak generalizować. W dziedzinie remontów na terenie naszego miasta osiągnęliśmy wspaniałe wyniki. I dlatego też trzeba dołożyć wszelkich sił, ażeby organizacja pracy miała nie tylko na względzie restaurację zniszczonych gmachów, ale uwzględniała również trudną sytuację mieszkańców chwilowo bezdomnych.

Odpowiedzi Redakcji

Autora listu podpisanego inicjałami J. Sz. prosimy o podanie nazwiska i adresu, gdyż tylko wtedy będziemy mogli interweniować.

„Słowo" radzi swoim Czytelnikom

„S. K. — WROCŁAW". Kupno-sprzedaż nieruchomości wymaga aktu notarialnego. Natomiast kupno-sprzedaż ruchomości może być dokonane prywatną umową, podpisaną przez strony z tym, że należy uiścić podatek od nabycia praw majątkowych w wysokości 2,5 proc. ceny kupna, o ile oczywiście nie przysługuje ustawowe zwolnienie od tego podatku.

Podatek winien być uiszczony w ciągu 7 dni od daty zawarcia umowy. Jeśli umowa pisemnie nie została sporządzona, tylko sprzedający wystawił pokwitowanie z odbioru należności, to umowa taka również skutkuje przeniesienie prawa własności. W wypadku, kiedy kupno-sprzedaż ruchomości następuje tylko na podstawie ustnej umowy, to umowa taka zasadniczo jest również ważna, jednak w wypadku zakwestionowania prawa własności przez osoby trzecie na drodze sądowej, prawo to winno być wykazane przez posiadacza zeznaniami świadków.

„UCZEŃ". Zapytuje Obywatel, jakie konsekwencje spowodować może przejazd tramwajem bez biletu.

Wyjaśniamy, że czyn ten w pewnych okolicznościach obciążających skutkować może nawet pozbawienie wolności, a to na zasadzie art. 265 KK, który brzmi następująco: „Kto bez zamiaru uiszczenia należności wyłudza pożywienie lub napój w restauracji, mieszkanie w hotelu, mieszkanie lub pożywienie w pensjonacie, przejazd koleją lub innym środkiem komunikacji, wstęp na przedstawienie, działanie automatu lub inne podobne świadczenie, o którym wie, że jest płatne, podlega karze aresztu do roku lub grzywny".

Na szerokim świecie

Skrzypce Stradivariusa — Skarby meczetu Osmana — Przodująca wieś w Polsce.

Skrzypce Stradivariusa słyną ze swej doskonałości. Mimo, że były produkowane w końcu XVII i w początkach XVIII wieku, uważane są dotąd za niedoścignione pod względem melodyjności tonu.

Skrzypiec Stradivariusa mamy na świecie już tylko 600 sztuk. Tymczasem w obiegu jest ich parę tysięcy. Większość więc rzekomych autentyków — to zwykłe falsyfikaty.

Należy przy tym pamiętać, że najwyżej 20 stradivariusowskich skrzypiec stanowi egzemplarze doskonałe. Pozostałe posiadają liczne braki i niczym więc nie różnią się od skrzypiec zwyczajnych, nawet w poślednim gatunku.

Ton skrzypiec Stradivariusa uzależniony jest zdaniem znawców od elastyczności ścianek w górnej i dolnej ich części. Taki ton daje zwykle bardzo młode drzewo.

Dobry muzyk zdolny jest podobno „uszlachetnić" ton każdych dobrze wykonanych skrzypiec. Georges Enesco dowodzi, że potrzeba na to tylko dokładnego poznania instrumentu i „ogrania" go w ciągu 3—5 miesięcy.

●

Meczek sułtana Osmana w Konstantynopolu słynie na świecie z posiadania najcenniejszego skarbca. Turyści mogą wchodzić doń tylko w filcowych pantoflach. Ponieważ są one nieprawdopodobnie brudne, kulturalni Europejczycy dostają się doń... w pończochach lub skarpetkach.

Przewodnik po skarbcu, otwierający jego skrzynie, jest stałym świadkiem entuzjastycznych zachwytów podróżnych. Drogie kamienie i stare tkaniny haftowane kosztownościami, budzą niebywałe zaciekawienie zwłaszcza Amerykanów.

Przewodnik jednak nader często rozczarowuje zwiedzających — oświadczając im, że mają przed sobą jedynie... imitację skarbów. Skarby prawdziwe ukryte są głębiej. Można je zobaczyć tylko za dodatkową, dość słoną opłatą.

Anglicy i Amerykanie wnoszą owe dodatkowe opłaty i z pośpiechem udają się do następnego skarbca. Tam oglądają z błyskiem w oczach inne tkaniny i kamienie. Czy prawdziwe? Nikt z nich sprawdzić tego nie może. Bo podobno szczególnie ciekawi wprowadzani są w kolejności — do.... trzeciego skarbca.

●

Wreszcie — jedna wiadomość z Polski.

Na krańcu powiatu myślenickiego leży wieś Krzesławice. Uważana jest ona za przodującą pod względem kultury.

Krzesławice toną w sadach owocowych, są pięknie zabudowane i utrzymywane w niezwykłej czystości.

Krzesławice są murowane. Od ładnych, schludnych domów mało się tam różnią zabudowania gospodarskie. Mają one również otwory okienne i podobne do kominów wietrzniki. Pod ścianami budynków są wszędzie betonowe chodniki, a wewnątrz — między przegrodami, umieszczonymi w żłobach — stoją krowy, zajadające karmę jak z misek.

Obory i stajnie (pobudowane zwykle pod jednym dachem) są bielone wapnem i odznaczają się wzorową czystością. Mieszczą się w nich także urządzone oddzielnie kurnik i króliczarnie.

Inwentarz w Krzesławicach — to niemal wszystko sztuki okazowe. Krowy nie ustępują holenderskm, a konie swym wyglądem budzą ogólny podziw. Tak samo hodowana jest w tej wsi nierogacizna.

Nawet kury i króliki wyróżniają się w Krzesławicach od przychówku w innych wsiach. Pierwsze bowiem — to przeważnie zielononóżki, drugie — to szynszyle.

WROCŁAWSKIE ZAKŁADY MECHANICZNE SPÓŁDZIELNIA PRACY WROCŁAW, UL. HUBSKA 35

Rach. operac. Nr 110/237 w Banku Inwestycyjnym O/Wrocław uruchomiły w Wałbrzychu z dn. 1 sierpnia swoją Ekspozyturę — ul. Stalina Nr 1 (2 piętro), telefon 456.

Wrocławskie Zakłady Mechaniczne wykonują następujące roboty dla Państw. Inwestorów:

1) Mechaniczno - montażowe,
2) Izolacyjne (termiczne i akustyczne),
3) Elektryczne (siła, światło, dźwigi),
4) Instalacyjne (wod.-kan., c. o., gaz, wentylacja).

Zlecenia przyjmuje się tak z planu na 1950 r. jak i na 1951 r.

Wszelkich informacji udziela Ekspozytura.

K-2625

OBWIESZCZENIA

Prezydium MRN w Legnicy orzeczeniem z dnia 31. VII. 50 r. Nr AA/2-4/50 udzieliło dzieciom obywatelki Russ Marii: synowi Motelowi ur. 25. XII. 1943 r. w ZSRR s. Mojżesza i Marii z d. Bogdańska zezwolenia na zmianę imienia rodowego Motel na imię Mieczysław i córce Szprince ur. 25. X. 1941 r. w ZSRR c. Mojżesza i Marii z d. Bogdańska zezwolenia na zmianę imienia rodowego Szprinca na imię Zofia K-2633

OGŁOSZENIA DROBNE

HANDLOWE

SPRZEDAM wózek ręczny, szafę, szafę do segregatorów, półki, biurka, stoły, bibliotekę, kredens, kartoteki, lampy wiszące, kule, wagę dziesiętną małą, pudełka większe, szkło 7-mio milimetrowe, piecyki żelazne. 9 — 10 rano, Mikołaja 81 — I piętro. 4561

PIANINO sprzedam tanio. Psie Pole, Sycowska nr 25. 4635

Z POWODU wyjazdu — sprzedam meble z pokoju i kuchni. Stalina 188/4. 4632

SPRZEDAM sypialnię, pianino, dywan, maszynę do pisania, pelisę i futro. Wrocław, Świerczewskiego 34 m. 6, tel. 26-64. 4615

MOTOCYKL DKW NZ 250 sprzedam. Wrocław, Reymonta 13 m. 1. 4609

ODSTĄPIĘ 4-pokojowe mieszkanie wyłączone, amortyzacja na 15 lat. — Wrocław, Świerczewskiego 34, m. 6, tel. 26-64. 4614

SPRZEDAM motocykl — Dekawkę 200. Wrocław, Wercella 31/6. 4612

LOKALE

MAŁŻEŃSTWU małe mieszkanie willowe oddam za pracę dozorcy. Pl. Engelsa 3/6, po południu. 4646

ZAMIENIĘ 2 i pół pokoi wyłączone na Sępolnie na większe na Oporowie. Zgłoszenia pod „Sierpień". 4617

ODSTĄPIĘ mieszkanie, umeblowane, 4-pokojowe zremontowane, komfort za zwrotem kosztów. — Zgłoszenia „Słowo" pod „Komfort". 4626

POSZUKUJĘ mieszkania 1 lub 2-pokojowego z kuchnią, wygody, chętnie dzielnica willowa. Zgłoszenia „Słowo" „Zwrot kosztów remontu". 4629

POSZUKUJĘ lokalu lub dużego pokoju, osobne wejście. Oferty kierować pod „Śródmieście". 4569

POTRZEBNA pomoc domowa — warunki dobre. Zgłoszenia Saperów 15/11 tramw. „13" „14" 4607

ZWIERCIADŁO

Nr 29 (172)

6. VIII. 1950

Dodatek niedzielny „Słowa"

Przełom w życiu Chin najlepiej odzwierciadla się w gruntownej zmianie warunków życia dzieci. Na zdjęciu boisko dla dzieci przy szkole powszechnej w Chenjan.

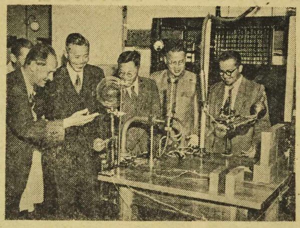

Bawiący w Warszawie wybitni uczeni chińscy: Wu-Ju-Szum, Wang-Kau-Cheng, Hus-Loo-Keng i JuTe-Cziang wykazali żywe zainteresowanie dla polskich zdobyczy naukowych. Na zdjęciu: Goście chińscy w Instytucie Fizyki Doświadczalnej.

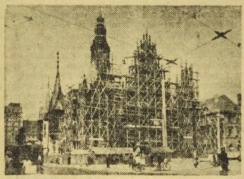

Cenny zabytek architektury średniowiecznej. Ratusz wrocławski otoczony rusztowaniem podczas prac konserwatorskich.

(Foto: Czelny)

XIII wiek — pod tynkiem Ratusza

JADWIGA KONOPKÓWNA

Ratusz wrocławski, który powstał w 1248 r. (korpus środkowy) wspaniały zabytek gotyckiego stylu, pierwotnie miał ściany w całości obnażone, z żywej cegły.

Tynku tj. wyprawy styl gotycki nie znał. W XV wieku pojawiają się pierwsze tynki na budowlach gotyckich. W XVI i XVII wieku tynki stają się coraz bardziej modne. Ratusz wrocławski pokryto również wyprawą.

Obecne roboty, jakie trwają od lutego przy Ratuszu, prowadzone przez PPB Oddz. 2, mają na celu przywrócenie zabytkowej budowli Wrocławia, pierwotnego wyglądu.

Inspektorem nadzoru robót jest inż. Bukowski, kierownikiem z ramienia PPB inż. arch. Patkowski.

Robotnicy polscy wespół z inżynierami przyczyniają się do rekonstruowania architektonicznego zabytku.

Wysoko na szczycie rusztowania wokół wrocławskiego Ratusza, na tle nieba i słońca widać zdrobniałe odległością postacie robotników.

Niżej, na wszystkich kondygnacjach między labiryntem mocnych bełkowań przylepieni do gotyckich wnęk okiennych, do rzeźb wspaniałych, fryzów i rozet — pracują murarze, zdaje się bezszelestnie, gdyż wysokość gubi odgłosy młotów, dłut i kielni. Mocne ręce cicho windują wiadra z wapnem, cicho i na pozór lekko idą na linach do góry ogromne belki, niby małe kawałki drzewa.

Około 70-ciu robotników pracuje na terenie budowy.

Między siecią rusztowań widać zmiany, jakim uległy zewnętrzne ściany Ratusza. Tynk, który do niedawna pokrywał niepotrzebnie wspaniałą gotycką budowę, mącąc czystość stylu — został prawie już wszędzie usunięty. Nie tylko to: nisko, u stóp gotyckiego zabytku leżą sterty cegieł, odbitych z zewnętrznych ścian Ratusza. Usunięcie tynku odkryło bowiem cegły, jakkolwiek układu gotyckiego — ale zniszczone.

Te cegły, jak również niemieckie „maszynówki" zastępuje się cegłą gotycką, zwiezioną ze starych rozbitych gotyckich budowli.

Grupa kobiet starannie oczyszcza cegły z cementu, a następnie... myje każdą dokładnie.

Majster robót Gacmanga pochyla się i bierze jedną z cegieł, wyrabianych ręcznie. Na powierzchni widać podłużne wgłębienia posunięć palcy, a tu znowu dokładny odcisk dłoni.

Wykuwanie lica na głębokości około 20 cm nie było łatwe: cegła na cemencie mocno wrosła w mury. W ciągu ośmiu godzin pracy murarz może odbić 1 m kw. powierzchni. W tymże czasie założy gotycką cegłą 1,5 m kw. muru.

Nie dziwcie się więc wrocławianie i nie-wrocławianie, że choć rusztowanie stoi od lutego — trudno dziś przewidzieć zakończenie robót.

Robota ciężka a jednocześnie precyzyjna: wdzieranie się dłuta wokół rzeźb i fryz — to nie takie proste. Albo np. takie łuki okienne w otoku kamienia: jedno okno wymaga 14 dni pracy. Bagatelka! A mimo to na wschodniej stronie Ratusza górne attyki będą gotowe już za dwa tygodnie.

Jak więc będzie wyglądał Ratusz? Lico ścian od strony wschodniej, na której znać zresztą najwięcej pracy — będzie całkowicie obnażone; południowa strona — wyprawiona tynkiem, a zachodnia — wyprawiona częściowo: do wieży tynkowana.

Wśród licznych haseł rozmieszczonych na rusztowaniu jest i ten napis: Cześć przodownikom pracy!

Józef Burek i Wilhelm Bryla — to dwaj murarze przodownicy pracy. Ob. Burek zeszedł właśnie ze szczytu rusztowania zwinnie i szybko: znać, że rusztowanie to jego najczęstsze „schody". Ma bystre skupione spojrzenie wyrobionego fachowca i szczery uśmiech człowieka, który kocha swą pracę. To repatriant z Francji. Wrócił do kraju w 1948 r. 28 lat był we Francji — w Paryżu.

Wiadomo dlaczego wyjeżdżało w owym czasie tysiące i dziesiątki tysięcy dzielnych polskich robotników.

— Nie było dla nas pracy — mówi jakby z goryczą ob. Burek. — Człowiek chodził, pytał, czekał i głodował...

Tak, w Polsce reżimu sanacyjnego brakowało chleba dla ludzi pracy.

Gdy dziwię się pięknej, czystej polszczyźnie, jaką mówi ob. Burek, przodownik uśmiecha się:

— Cóż dziwnego, przecież na obczyźnie mówiliśmy również po polsku. Mój syn urodził się we Francji, ale wychowałem go na Polaka.

Syn przodownika pracy murarza Burka — to przyszły inżynier Polski Ludowej: studiuje architekturę na Politechnice Wrocławskiej.

— A jak pan uzyskał przodownictwo?

Błysk bystrych oczu:

— Cóż... w ciągu dwu lat nie opuściłem ani jednego dnia. Pilnuje się pracy...

To proste i mądre zdanie polskiego robotnika znajduje zastosowanie wszędzie. Np. tu gdzie pracują kamieniarze, wykonując brakujące części ratuszowych rzeźb.

(dokończenie na str. 2-ej)

Artyści-plastycy -- ludziom pracy

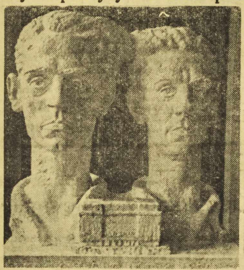

JANUSZ PROSSOWSKI: „Bracia Dadowie" (obydwaj są przodownikami pracy przy tynkowaniu gmachu PZPR w stolicy).

ANTONI BARTKOWSKI: „Jan Grabowski ze swymi uczniami". (Praca artysty odtwarza wybitnego racjonalizatora z Krakowa).

BRONISŁAW BRYKNER: „Józef Sosnowski — przodownik pracy w Państwowym Gospodarstwie Rolnym Chyszowo".

KIEDY ZNÓW BĘDĘ MAŁY

H. M. HOFFMANOWA

Polska Ludowa troszczy się o dobór dobrych książek dla swych najmłodszych obywateli. Z bibliotek dziecięcych starannie wymieciono niepotrzebne plewy w rodzaju „Księżniczki Dżawaha", lub „Małego Lorda" — która to lektura stawała się trucizną prawdziwego snobizmu dla niewyrobionego jeszcze umysłu dziecięcego. Z drugiej strony znów wznowiono wydawanie książek dobrych, stanowiących tzw. klasyczną literaturę dziecięcą, na której wychowywało się niejedno pokolenie polskie.

Oto znajdujemy się przed witryną jednej z księgarni wrocławskich. Niedługo rozpoczyna się rok szkolny, młodzież zacznie ściągać do miasta... Za szybą czekają na nią już nowe wydawnictwa książek. A więc czerwieni się barwną okładką niezawodna „Historia o Krasnoludkach i sierotce Marysi" — Marii Konopnickiej, dalej widnieje „Wyrąbany chodnik" — Gustawa Morcinka i „Król Maciuś I-szy" — Janusza Korczaka.

Przy tej ostatniej pozycji zatrzymuję się dłużej. Coś jakby rozrzewnienie na moment mgłą zaciemnia oczy. Janusz Korczak... Z otchłani przeszłości wypływa wyblakłe wspomnienie sprzed laty dwudziestu. Warszawa z roku 1930. Mała snobka, typowy okaz wyhodowany przez kołtunerię mieszczańską, płacze, że nauczycielka przydziela jej miejsce na ławce przy córeczce dozorcy. Wprawdzie dziewczynka ta ma zawsze czyste ręce i wychowuje ją pani mecenasowa z pierwszego piętra, ale zawsze zalicza się ona do rzędu „gorszych" koleżanek. A tymczasem z głośnika płynie głos męski, opowiadający o dzieciach „gorszych", tych z podwórza, suteryn i facjatek Warszawy — dzieciach, które tęsknią za słońcem, książką i nauką.

To popularny „Stary doktór" — znakomity pedagog — Janusz Korczak na falach eteru rzucał wezwanie snobistycznemu światkowi burżuazyjnemu prawiąc w swych tygodniowych gawędach „o Józkach Jaśkach, i Frankach" lub „Mośkach, Jośkach i Srulach".

„Stary Doktór" — taki bowiem obrał sobie pseudonim Janusz Korczak — już pierwszą swoją książką pt. „Sława" zdobył poczesną pozycję w literaturze dla dzieci. Przede wszystkim Korczak obok autorki „Nad czarną wodą" — Haliny Górskiej — zdobył się w Polsce sanacyjnej na odwagę zrobienia bohaterem swych powieści dzieci proletariatu. Co więcej Janusz Korczak wziął za rękę z czułą dobrocią ojcowską dziecko żydowskie z ul. Gęsiej czy Pawiej i pokazał jego troski i radości społeczeństwu polskiemu.

Piękną niezapomnianą scenę zawiera jego książka z pobytu żydowskich dzieci na koloniach z fundacji barona Hirscha.

Oto biedak wiejski, jadąc furką zaprzężoną w mizernego konia, spotyka gromadkę dzieciaków wpatrzonych tęsknie w daleką linię lasu, majaczącą na horyzoncie. Za daleka to jednak przechadzka na ich malutkie nóżyny.

— Wsiadajta dzieciaki, to was podwiozę — mówi chłop. Opiekun dzieciarni zwraca mu delikatnie uwagę, że są to przecież dzieci... żydowskie. Chłop robi „duże oczy". A cóż jak żydowskie to już dla nich słońce nie świeci. Wsiadajcie ja wam mówię...

Znakomity pedagog i wychowawca pierwszy również zwrócił uwagę na wadliwe ustosunkowanie się dorosłych do młodego pokolenia. I tak książka „Kiedy znów będę mały" — to doskonałe studium psychologiczne o krzywdzie dziecka, które świat dorosłych krzywdzi stereotypowymi powiedzonkami „dzieci i ryby głosu nie mają" „Trzymaj się prosto i bądź grzeczny".

„Dziecko zasługuje na to, aby je traktować poważnie jak człowieka dorosłego" — oto zasada którą głosi Korczak. Popularne powieści pt. „Król Maciuś I" i dalszy ciąg „Król Maciuś na bezludnej wyspie" stanowią śmiały, jak na ówczesne czasy, projekt utworzenia miniaturowego państwa dziecięcego, gdzieby rządy sprawowały dzieci. Nasi harcerze obsługujący urząd pocztowy w rzeczypospolitej harcerskiej na terenach powystawowych, kolejarze z miasteczka pionierów w Budapeszcie — to właśnie rodzeni braciszkowie bohaterów z powieści Korczaka, powieści, które trzeba pamiętać, powstały przed 30 laty.

Znów inna książka Korczaka pt. „Bankructwo małego Dżeka" przedstawia niefortunne wprawdzie a jakże pouczające dzieje pewnej spółdzielni szkolnej, założonej przez małego energicznego Dżeka.

Bohaterowie książek Janusza Korczaka nie mają nic wspólnego z papierowymi, grzecznymi figurkami z powieści, które przeznaczały dla swych pociech różne mamy Dulskie. Wzory do nich czerpał bowiem Korczak ze swojego najbliższego otoczenia, a mądre pełne człowieczeństwa książki pisywał w nocy, gdy przez szklaną ścianę pilnował snu swych wychowanków z Domu Sierot. Dlatego też wszystkie postacie z jego książek, przeróżne Józki, Mośki Dicki i Maciusiowie mówią językiem dziecka, żyją naprawdę, cieszą się lub cierpią prawdziwie.

(dokończenie na str. 2-ej)

XIII wiek — pod tynkiem Ratusza

(dokończenie ze str. 1-ej)

Ob. Jerzy Bryla, autochton, ślązak z Opola, wyłupuje dłu tem w kamieniu brakujące części rozety. Odpryski kamie nia, małe niby łuski, w drobnym pyle odskakują wokoło pod uderzeniem młota i naciskiem dłuta. Trzeba umiejęt nie regulować siłę uderzenia, aby wedrzeć się dłutem w twardość bryły na tyle tylko, ile potrzeba.

Ob. Bryla pracuje z uśmiechem — kocha swą trudną pracę, która jakkolwiek ciężka, jest dobrze wynagradzana.

W pracowni modelarsko - rzeźbiarskiej prof. Pawełki od bywa się rekonstruowanie rzeźb. Modelarz ob. Omełko modeluje w glinie dziwnego potwora: ryś — nie ryś, gryf — nie gryf. Modelowanie trwa około tygodnia. A cała dalsza praca: negatyw gipsowy, odlew i wreszcie rzeźba w kamieniu, którą dokonuje ob. Hutnik — zajmuje około 6 tygodni. Niejednokrotnie jakieś małe, niewyraźne zdjęcie ma posłużyć do odtworzenia pierwowzoru rzeźby.

W kącie stoi, już wykonany, biały gipsowy odlew małpki. Ale to nie jest przeciętna małpka: ma osobliwy wyraz — jakiejś mądrej i czułej zadumy, może nad wiekami, któ re przetrwała, uczepiona gotyckiej wnęki. We wszystkich zresztą postaciach rzeźb — ludzi, zwierząt i potworów, uderza przedziwna głębia i mądrość, zaklęta w kamieniu przez artystów minionych wieków.

Teraz polski robotnik wnosi wielki wkład w zachowanie dla przyszłych wieków piękna Ratusza.

Ob. Jerzy Bryla rzeźbi rozety w kamieniu.
(Foto: Czelny)

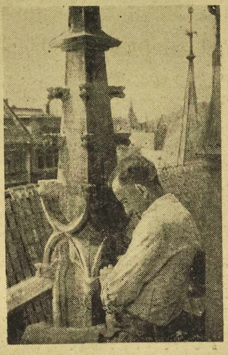

Ob. Roman Fikus przy flakowaniu rzeźby.
(Foto: Czelny)

RYBY

STEFAN ŁOŚ

Ciemno już było, kiedy Dąb wprowadzał swoich trzech niespodziewanych gości pod dach, który osłonił jakim takim spokojem powiększającą się niemal każdego dnia garstkę niedobitków warszawskich. Przy wejściu mruknął coś do młodego stojącego tam chłopca i zaprowadził przybyszów do małego pokoiku, który ogarnął ich ciepłą przyjemną ciszą.

— Sedities' — zaprosił gospodarz wskazując uprzejmym szerokim gestem łóżko i stołek, jedyne zresztą w tym przybytku meble. Mała kopcąca lampka, którą za nimi wniósł chłopiec, zaledwie oświetlała postacie mężczyzn niezgrabnie zmęczonym ruchem opadających na łóżko, które aż niepokojąco zatrzeszczało pod naporem ich ciał. Widać było, iż długą żmudną drogę zostawili za sobą.

Dąb bez słowa wyciągnął ku nim rękę z papierośnicą. Z lubością zaciągali się dymem paląc wolno i z namaszczeniem, jak to czynią ludzie po dłuższej przerwie łaknący rozkoszy papierosa.

— Odpocznijcie zaraz was ugościmy tym, co jeszcze mamy — odezwał się Dąb wychodząc z pokoju. Po chwili wrócił z dwoma chłopcami i kilkunastoletnią dziewczynką, niosąc miski i garnek pachnący smakowitą wonią jakiejś zupy.

— To Szarotka, a to Szpak i Amik — przedstawiał kolejno młodych.

— Amik... Amicus — uśmiechnął się jeden z przybyszów — znaczy po łacinie przyjaciel.

— Tak majorze. My tu wszyscy „Amici" — odparł Dąb podając mu dymiący talerz.

— Szpak to mądry ptaszek — dodał drugi — patrząc na chłopaka, noszącego ten pseudonim.

— A Szarotka to nasz śliczny górski kwiatuszek, chociaż gór wcale jeszcze nie widziała — roześmiał się Dąb wskazując na dziewczynkę, która się zarumieniła.

— Amik idź do Wojciecha i sprowadź go tu zaraz. Nic nie mów, oprócz tego, że ważna sprawa — zwrócił się Dąb do chłopca.

Układał w myśli plan działania. Trzeba przechować tych trzech lekarzy radzieckich, którzy jakimś cudem uciekli z obozu w Pruszkowie.

Spotkał ich w lesie, instynktem niewytłumaczonym, wyostrzonym instynktem długoletniego konspiratora, wyczuł ich sytuację. Dogadali się szybko, choć tamci byli nieufni, trudno się temu zresztą dziwić.

Goście pojedli, Szpak przyniósł miskę i dzban gorącej wody. Rozebrali się, golili brzytwą Dęba i widać było, jak powoli przychodzą do siebie, pogadując i uśmiechając się do krzątającego się przy nich chłopca.

Przyszedł i Wojciech, wysoki, chudy chłop z tejże wsi.

Dąb streszczał się. ...arze radzieccy, major i dwóch kapitanów uciekli z niewoli, trzeba ich przechować, dopóki się dalszy plan nie wyklaruje.

Dąb wie, że Wojciech ma kryjówkę na grobli, wśród tutejszych rozległych stawów rybnych. Już mu ją kiedyś na wypadek potrzeby proponował.

— Moi chłopcy będą donosić żywność i pilnować okolicy — kończył.

Wojciech kiwał głową ze zrozumieniem. Ziemianka piękna, nikt nie powołany do niej nie trafi. Trzech i pięciu się nawet zmieści. Są sienniki i piecyk, a jakże! W grudniowe noce trzeba ogrzewać. W dzień nie, ale w ciemności dymu się nie zobaczy i nie poczuje, bo daleko od jedynego wejścia na groblę.

— Charaszo budiet — uśmiechnął się przyjaźnie do oficerów.

— Teraz ciemno, mój Staszek przeprowadzi — kończył — ja lepiej, żebym się tam nie kręcił.

Wkrótce mały Staszek prowadził dość karkołomną drogą, węchem chyba odnajdując właściwą drogę wśród nieprzeniknionej ciemności.

Dąb szedł ostatni, niosąc koce, od których wzięcia wymawiali się, przeczuwając, że warszawiacy nie mają ich za dużo. Na grobli było jaśniej, doszli już pewniejszym krokiem do świetnie zamaskowanej ziemianki, której wejście przesłonięto grubym brezentem.

Przytulnie tu było i względnie ciepło.

— Oto wasz hotel — roześmiał się Dąb. — Weźcie to śniadanie, niestety na jutro jeszcze suche, potem się lepiej urządzimy.

Od tej nocy, każdy następny dzień przynosił jakieś ulepszenia. Na dalszą wędrówkę oficerów Dąb nie chciał się zgodzić. Front, najbliższy w kierunku Warki, odzywał się głuchym pomrukiem dział, mącił ciszę nocną terkotem broni maszynowej, jaskrawił granat nieba gwiazdami rakiet i smugami reflektorów i nie dawał absolutnie możności przedarcia się przez Wisłę na tamtą stronę.

Dąb wolał w inny sposób nawiązywać kontakty, by ustalić losy oficerów. To było mniej ryzykowne i stanowczo odpowiedniejsze.

Tak więc przybysze tkwili w przymusowej bezczynności, którą starano się jak najwięcej im uprzyjemnić. Chłopcy oddali własne szachy, a nawet gdzieś z zakamarków napół opuszczonego dworu, w którym się gromadka nasza przyczaiła wyciągnęli jakieś stare książki rosyjskie.

Amik i Szpak raz na dzień donosili żywność, przesiadując tam po dwie godziny. Dąb też bywał w miarę możności częstym gościem.

Gromadka we dworze była oficjalnie kolonią RGO, ale instytucja, dająca firmę nie wiedziała, że oprócz tych kilkunastu chłopców i dwóch dziewczynek, których się oficjalnie pokazywało, resztę trudno było nazwać dziećmi. Trzeba było dobrze kręcić głową i ruszać nogami, żeby jako tako nakarmić i zabezpieczyć towarzystwo. Przytem RGO nie było ani zbyt pewną ani troskliwą opiekunką.

Dzień za dniem upływał w oczekiwaniu upragnionej ofensywy, nie przynosząc większych zmian.

Pewnego południa chłopcy kręcili się naprózno u wylotu grobli, nie mogąc zanieść obiadu głodnym oficerom. Groblę zajęli rybacy. Wielkimi sieciami wyciągali ryby, wyrzucali je na groblę. O wykrycie ziemianki nie było obaw, ale wykluczone było wejście do niej, bez jej zdekonspirowania. Oficerowie musieli czekać aż do zmroku.

Nazajutrz rano Dąb wybrał się do kryjówki. Z satysfakcją stwierdził, że ktoś niewtajemniczony o dwa kroki od niej nie mógłby nic podejrzanego zauważyć. Naodwrót z ziemianki przez zamaskowane „wizjery" miało się widzialność na całą okolicę.

Rosjanie grali w szachy, byli w humorach, wypoczęci, pełni dobrych myśli, acz stęsknieni do jakiejś działalności i ruchu, którego zażywali jedynie w nocy, spacerując po krótkim odcinku grobli.

Dąb opowiadał im o swoich chłopakach, których już dobrze znali ze słyszenia. Oprócz Amika, Szpaka i Wojciechowego Staszka, reszta o nich nic nie wiedziała, nie dlatego, aby byli niepewni, skąd?! ale... po co ich obarczać jeszcze jedną tajemnicą.

— Nu, da, da! kanieczno... — uznawali rację oficerowie, jednak interesowali się tą grupką, z którą ich losy tak dziwacznie splotły.

Nagle jeden z kapitanów schwycił Dęba za ramię, wpatrując się z niepokojem w „wizjer". Dąb skoczył do punktu obserwacyjnego i znieruchomiał. Po sąsiedniej grobli snuło się paru Niemców z bronią gotową do strzału...

— Psiakrew... i psy! — zauważył z przerażeniem dwa wilczury, biegające z nosami przy ziemi.

Niemcy przeszli jedną groblę, zawrócili w ślad za psami na drugą, a wreszcie wleźli na ścieżkę prowadzącą do ziemianki.

— Cholera! kto mógł zdradzić?! — syknął Dąb i spojrzał na oficerów. Dwaj młodzi kapitanowie ponuro ze ściągniętymi brwiami spoglądali na groblę. Major wyciągnął z kryjówki granaty i kładł je rzędem na stole.

— Nu, kaniec! — skrzywił się jakimś bolesnym grymasem.

Jasne, że to już koniec. Można ich wybić, ale tam na brzegu w lesie jest tych diabłów na pewno więcej.

Dąb sięgnął odruchowo po pistolet. Myślał o swoich chłopakach. Co teraz z nimi będzie? Ta wsypa wciąga ich też w straszliwe niebezpieczeństwo.

Wilczury szły z nosami przy ziemi wprost na ziemiankę. Za psami człapało trzech z automatami w garściach, potem jeszcze kilku, resztę zasłaniały gałęzie i krzaki.

Esesmani...

Osaczona ziemianka miała już swój plan — żywych nas stąd nie wezmą! Major wyciągnął rękę do Dęba:

— Spóźnili się nasi z ofensywą...

W tym milczącym uścisku zawarło się wszystko: i przyjaźń zawarta w ciągu tych dni ostatnich i sojusz walki ze wspólnym wrogiem.

Psy szły węsząc. Nagle zatrzymały się, skupiły, zaczęły się kręcić od skraju do skraju grobli i... zawróciły. Doszły do miejsca, gdzie wczoraj rybacy rozłożyli połów i straciły ślad, zatarty zapachem ryb. Zresztą ślepa grobla kończyła się parę kroków dalej. Niemcy stanęli też, poszwargotali i... zawrócili za psami.

Major patrzał przez „wizjer", a gdy Niemcy zniknęli w krzakach mruknął:

— A smiert 'wsio taki nas jeszczo nie choczet!

I uścisnął Dęba serdecznie. —

Poezja na barykadach

Władysław Broniewski, rewolucyjny poeta polski i dzialacz ruchu robotniczego, więzień polityczny z okresu sanacyjnego, niestrudzony bard walki proletariackiej i proletariackiego zwycięstwa — otrzymał Państwową Nagrodę Artystyczną I stopnia.

Zamieszczamy poniżej fragmenty jego wypowiedzi z r. 1928 oraz wybór wierszy zarówno z okresu przedwojennego, jak i napisanych już w Polsce Ludowej.

* * *

Wypadło mi pisać z powodu nowego oskarżenia rzuconego pod adresem poezji walki, nazwanej „poezją szlachetnego nieporozumienia", pod adresem — jeśli chcecie tak ją nazwać — poezji proletariackiej. Intensywność i długotrwałość sporów o tę poezję, o jej prawo istnienia, namiętność z jaką ją zwalczają, a przy tym powszechna i uniwersalna jej aktualność świadczą, że zagadnienie poezji rewolucyjnej nie mieści się w ramach zwykłego sporu literackiego... Pan Hulka - Laskowski twierdzi, że poeci proletariaccy stawiają sobie za zadanie budzenie proletariatu i prowadzenie go do boju (orkiestra pułkowa). Otóż tak nie jest; poeci proletariaccy takiego zadania sobie nie stawiają i stawiać nie mogą. Rozbudzenie proletariatu jest dziełem rewolucyjnych organizacji proletariatu — one też prowadzą go do boju. Poezja proletariacka nie poprzedza rozbudzenia się proletariatu, ale jest właśnie wynikiem rozbudzenia się proletariatu i wynikiem jego politycznej walki.

* * *

Ale poezja proletariacka, ta rzetelna, a nie wyrosła na gruncie snobizmu poezja „pracy" lub chrześcijańsko - socjalistycznego kazirodztwa, jest poezją awangardy, poezją czołowych zastępów proletariatu... Proletariat jest dziś jedyną klasą społeczną, zdolną do „ruszenia z posad bryły świata". Nie ma wszak do stracenia nic prócz więzów, a zyskać może świat cały. Panowanie nad życiem, rozszerzenie i spotęgowanie go do tych granic, które zakreśla geniusz ludzki, i utysiąckrotnione maszyną ramion człowieka — oto cele, ku którym wraz z wielomilionową masą zmierza poezja proletariacka, natchniona logiką czynu sięgających po świat warstw proletariackich. Poeci tego wyzwalającego się świata nie piszą dla proletariatu, ale jako proletariat. Praca ich jest wyrazem życia, a nie jego zapowiedzią.

(Z artykułu W. Broniewskiego „Wczoraj i jutro poezji w Polsce" — r. 1928).

NO PASARAN!

W. BRONIEWSKI

Umierający republikanie,
brocząc po bruku krwią swoich ran,
w krwi umaczanym palcem po ścianie
wypisywali: „No pasaran!"

Ogniem, żelazem napis ten ryto
pośród barykad z bruku i serc.
Tak się rodziła wolność Madrytu,
droższa niż życie, trwalsza niż śmierć.

Na nią dwa lata parły faszyzmy,
ogniem, żelazem żłobiąc jej kształt.
Wolność na posąg rosła ojczyzny,
tej, która depcze ucisk i gwałt.

W wierszu mym—wolność, równość, braterstwo,
wiersz mój zbroczony krwią swoich ran.
Jeśli ma zginąć, niech poprzez śmierć swą
głosi nadzieję: „No pasaran!"

(Tom „Krzyk ostateczny" — 1929)

Kiedy znów będę mały

Tyle już pisano o męczeńskiej śmierci Janusza Korczaka, który wraz ze swą najbliższą współpracownicą Stefanią Wilczyńską nie chciał opuścić sierot żydowskich — że po prostu brak mi odwagi na poruszenie tego tematu.. Uważam, że najpiękniejsze epitaphium poświęcił mu poeta Antoni Słonimski dedykując jego cieniom „Pieśń o Januszu Korczaku"...

...Przez te dzwony, sztandary, mundury i blaski
Idzie cień. Janusz Korczak ten lekarz warszawski
Prowadzi poprzez getto dzieci z sierocińca,
Dwoje ich wziął na ręce i wyszedł z dziedzińca
Jak ten, co na Golgotę krzyż dźwigał mozolnie,
Idzie na miejsce kaźni, idzie dobrowolnie.
Nie o katach pamiętaj ani o mordercach
Ale o tych nad miarę umęczonych sercach,
Nie płacz nad ruinami ale policz który
Mur jeszcze runąć musi jakie zburzyć mury
Nie statuą zwycięstwa, czy sztandar pierwszeństwa
Ale dźwignij zhańbiony łachman człowieczeństwa
I podnieść go wysoko, niechaj płynie górą
Ta chorągiew na której nakreślisz purpurą
Serce ten znak bolesny — emblemat ubogi —
Gdy pójdziesz w świat budować, nowe mościć drogi.

Tymi słowy poety, jakże aktualnymi, zwłaszcza dziś, gdy imperialiści z Wall-Street chcą wznieść nową pożogę wojenną, pragnę zakończyć wspomnienia o Januszu Korczaku i o jego mądrych książkach, tak bliskich sercu każdego dziecka w Polsce Ludowej.

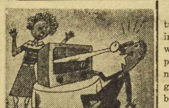

„Głos Ameryki".
(Dikobraz).

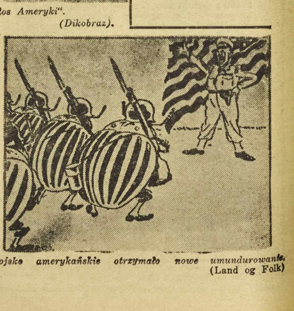

Wojsko amerykańskie otrzymało nowe umundurowanie.
(Land og Folk)

Słowo sportowe

Na Oporowie czeka basen

Instruktor Sługocki przeprowadza na basenie oporowskim masową naukę pływania.

Bierze w niej udział kilku zawodników z klubów wrocławskich przychodzących z pomocą trenerowi. Przeszkolono już około 250 młodzieży.

Unia wzywa wszystkie koła do przysyłania chetnych nauki we wtorki i piątki od 17 do 19. (M.).

Na wielu boiskach

W ramach Czynu Lipcowego powstało we Wrocławiu kilkanaście boisk do „siatki" przy warsztatach pracy. Rozpoczął się na nich masowy turniej kół Spójni, w którym bierze udział 22 ekipy.

Na razie najlepiej stoją akcje CZP Mięsnego i SHM Budowlanego. Przebieg turnieju jest bardzo ciekawy i gromadzi na widowni całe załogi warsztatów pracy. (o).

Przed spotkaniami drugiej niedzieli ligowej

Pojedynek Garbarnia – Ruch wyłoni leadera

W ubiegłą niedzielę, rozpoczęła się druga runda rozgrywek o mistrzostwo I-ej ligi piłkarskiej, po której na czoło tabeli wysunął się Związkowiec Kraków, wyprzedzając minimalnie lepszym stosunkiem bramek Unię Chorzów.

Dzisiejsza niedziela, powinna przynieść ostateczne rozstrzygnięcie, która z nich jest lepszą, ponieważ spotykają się one w Krakowie, w bezpośrednim pojedynku. Kto zwycięży trudno jest przewidzieć, gdyż oba zespoły znajdują się w dobrej formie, co wykazały w ostatnich swoich meczach.

Linie defensywne obu drużyn są mniejwięcej wyrówna ne, jedynie napad Chorzowian z Cieślikiem na czele jest bardziej zdecydowany i skuteczny.

Za krakowianami przemawia własny teren, publiczność oraz bramkarz przeciwnika, który jest dość słaby. Można więc śmiało powiedzieć, że szanse zarówno Unii jak i Związkowca na zwycięstwo są zupełnie równe.

W drugim meczu, który zostanie rozegrany również w Krakowie, miejscowa Gwardia spotka się z łódzkim Włókniarzem, na którym ma szanse zdobyć dwa punkty i jednocześnie zrewanżować się za porażkę poniesioną w pierwszej rundzie. Gwardziści są trzecim zespołem pretendującym do tytułu mistrza, z którego nie myślą wcale zrezygnować. W wypadku remisu Związkowca z Unią i własnego zwycięstwa nad ŁKS-em, Gwardia wysunie się na czoło tabeli, ponieważ dzieli ją od leadera zaledwie 1 punkt.

Warszawski CWKS, gości u siebie Górnika z Radlina, W spotkaniu tym większe szanse na zwycięstwo ma CWKS, który powinien uporać się z ambitnym lecz dużo słabszym technicznie przeciwnikiem.

Budowlani Chorzów, grają na własnym terenie z Kolejarzem Poznań. Obie drużyny obniżyły znacznie swoje loty. Budowlani jeżeli nie chcą spaść z ligi muszą za wszelką cenę postarać się o kilka dalszych punktów. Właśnie niedzielne spotkanie, będzie dla nich dogodną okazją do uzyskania 2-ch cennych punktów ponieważ Kolejarze w dalszym ciągu nie mogą powrócić do formy. Kuleje u nich przede wszystkim kondycja oraz bramkostrzelność.

Kolejarza warszawskiego czeka ciężka przeprawa w Bytomiu z miejscowym Górnikiem. Faworytem tego spotkania jest zespół gospodarzy, chociaż niewykluczona jest tu niespodzianka.

W ostatnim meczu niedzieli spotkają się w Poznaniu tamt. Związkowiec, zajmujący ostatnią pozycję w tabeli z Ogniwem Kraków. Pomimo dość słabej obecnie formy Ogniwa, powinno ono, bez zbytniego wysiłku, odebrać gospodarzom 2 punkty, którzy w bieżącym roku nie odegrali w lidze żadnej roli.

Sportowcy Dolnego Śląska-Stolicy

Kto spośród szerokich rzesz społeczeństwa polskiego, nie pamięta strasznej tragedii Warszawy, która przez wieki całe budowana, w ciągu zaledwie kilku tygodni uległa zagładzie, spalona i zburzona przez krwiożerczych hitlerowców, nieprzejednanych wrogów wszystkiego co polskie.

Kto nie pamięta bohaterskich zmagań obrońców Warszawy z najeźdzcą oraz Dantejskich scen mrożących krew w żyłach, rozgrywających się w płonącej Stolicy podczas powstania.

Zburzone i wypalone domy, zniszczone zabytki kultury polskiej, zdewastowane i rozgrabione mienie narodowe, to pozostałość po dzikich Wandalach.

Jednak ducha narodowego nie złamało barbarzyńskie jarzmo, nie skapitulował naród widząc ogrom zniszczeń, lecz poderwał się do pracy wielkiej, pracy twórczej, która złotymi zgłoskami zapisze się w historii Polski.

Wierna swemu posłannictwu i tradycji przewodzenia narodowi, przeorana bliznami zniszczeń, przepojona krwią bohaterów walk wolnościowych, podleczyła swoje rany i zaczęła wracać do życia.

Odbudowane szkoły, szpitale, osiedla robotnicze, fabryki, zakłady przemysłowe, mosty oraz tysiące innych zakładów użyteczności publicznej, to plon 5-letniego dorobku Państwa Ludowego, to wykładnik niespożytej siły twórczej i ofiarnej pracy Ludu Polskiego dla Warszawy - Bohaterki.

Warszawa ożyła, powstała dzięki miłości i ofiarności całego społeczeństwa, które nie spocznie w pracy, aż wszystkie rany miasta-bohaterki zostaną zagojone, aż cała Warszawa zostanie odbudowana.

Wojewódzki Urząd Kultury Fizycznej we Wrocławiu, doceniając dotychczasowy wkład sportowców Dolnego Śląska w dzieło odbudowy Stolicy w poprzednich latach i w tym roku we wrześniu jako miesiącu odbudowy Warszawy, organizuje w dniu 17, cały szereg imprez sportowych na terenie Dolnego Śląska, z których całkowity dochód przeznaczony zostanie na odbudowę naszej Stolicy.

Jesteśmy pewni, że nie będzie żadnego sportowca na terenie naszego województwa, któryby pracą swoją nie przyczynił się wydatnie do uświetnienia propagowanych imprez sportowych, że każdy Okręgowy Związek, wszystkie Zrzeszenia i Kluby Sportowe dołożą wszelkich starań, ażeby imprezy te masowo organizowane i na odpowiednim poziomie stojące, zadowoliły rzesze sportowe i przyniosły duże fundusze na dalszą odbudowę Warszawy.

Wywiązując się całkowicie z nałożonego na nas obowiązku przygotowania i przeprowadzenia imprez sportowych, udowodnimy wszystkim, że sportowcy D. Śląska są zdyscyplinowani i pełni zobowiązania wobec bohaterskiego miasta, które walczyło i uległo za sprawę świętą — za Wolność.

Nowe kadry sędziów sportowych

W dniu 5 bm. zakończył się na Stadionie Olimpijskim kurs dla sędziów lekkoatletycznych i pływackich. Członkowie kursu rektrutowali się przeważnie z pracowników WKKF, oraz przewodniczących i podreferendarzy Powiatowych Komitetów Kultury Fizycznej.

Wykłady teoretyczne i zajęcia praktyczne prowadzone przez czołowego lekkoatletę Dol. Śląska — Małeckiego, trenera pływackiego — Makowskiego i innych, stały na bardzo wysokim poziomie.

Dzięki takim właśnie kursom, organizowanym przez WKKF we Wrocławiu, Dolny Śląsk zyskuje coraz więcej odpowiednio wyszkolonych działaczy i sędziów sportowych.

(A. d.).

DOZPN anuluje kary

DOZPN, po przeprowadzonych dochodzeniach, postanowił anulować kary nałożone na zawodników Stróżewskiego „Kolejarz" Wrocław i Smalca „Związkowiec" Leśnica.

Wyżej wymienionym zawodnikom zmieniono kwalifikację przekroczenia, udzielając 3-miesięcznej dyskwalifikacji z zawieszeniem wykonania na 1 rok.

GKKF wyróżnia lekkoatletów

Główny Komitet Kultury Fizycznej, wyróżnił 9 lekkoatletów, którzy reprezentowali Polskę na zawodach międzynarodowych w Niemieckiej Republice Demokratycznej.

Wśród wyróżnionych zawodników znajdują się również Wrocławianie — Ronczewska i Lipiec.

Młodzież wioślarska odwiedzi Wrocław

W ubiegłym tygodniu zakończył się w Ośrodku Sportów Wodnych, obóz treningowy dla kadry juniorów w narciarstwie.

Niedługo, bo już w poniedziałek 7 sierpnia, rozpoczyna się w tymże samym Ośrodku nowy obóz, lecz tym razem dla juniorów — wioślarzy z całej Polski, którzy w liczbie 60 zjadą się do Wrocławia.

Ośrodek Na Grobli jest całkowicie przygotowany do przyjęcia miłych gości, którzy znajdą w nim dogodne warunki, dla podniesienia swej sprawności w żeglarce. (Bil).

Kolarskie mistrzostwa ZSRR

W Moskwie zakończyły się kolarskie mistrzostwa ZSRR. W imprezie tej brało udział ponad 500 kolarzy, reprezentujących poszczególne zrzeszenia.

Wyścig szosowy, na dystansie 25 km w konkurencji kobiet, wygrała Wotinowa Moskwa w czasie 44:00.

W konkurencji mężczyzn, na dystansie 100 km zwyciężył Orłow, uzyskując czas 3:07:01.

Tytuł mistrza Związków Zawodowych ZSRR w kolarskim biegu naprzełaj, zdobył reprezentant Republiki Estonii — Matwiejew. Trasę długości 30 km przebył on w 1:07:47.

W wyścigu kobiet w tej samej konkurencji na dystansie 15 km zwyciężyła Kriukowa (Dniepropetrowsk), uzyskując czas 40:27,0.

Trójmecz pływacki na otwarcie basenu CWKS

W dniu dzisiejszym o godz. 11-ej odbędzie się uroczyste otwarcie wojskowego Ośrodka Sportowego.

Po części oficjalnej rozegrane zostaną zawody pływackie, w których wezmą udział wszyscy czołowi pływacy klubów wrocławskich: Związkowca, Ogniwa, Pafawagu, oraz reprezentanci OW. Między innymi ujrzymy na starcie: rekordzistów Okręgu: Sorokę, Jaśkiewicza, Lewickiego i Petrusewicza, którzy powrócili z obozu, jak również i innych znanych zawodników z Jakubowskim, Kajdą, Buczkowskim i Bieszczaninem na czele.

Najciekawiej zapowiada się pojedynek na 100 m st. dowol. pomiędzy Jaśkiewiczem, Lewickim, Jakubowskim i Gomółką.

Po zawodach pływackich odbędzie się mecz waterpolowy.

Wymieniony Ośrodek znajduje się przy ul. Racławickiej 62. Dojazd tramwajami Nr 7, 13, 14.

Wrocławianie jadą na mistrzostwa wioślarskie

W dniu 9 bm. rozpoczynają się w Bydgoszczy Wioślarskie Mistrzostwa Polski seniorów, które zgromadzą na starcie doborowe osady z terenu całego kraju.

Jeżeli chodzi o Dolny Śląsk, to barwy jego reprezentować będą wioślarze AZS-u.

No powyższe mistrzostwa wyjeżdżają z Wrocławia osady: ósemka i czwórka męska oraz czwórka, dwójka i jedynka żeńska. (Bil)

Kolarze FSGT jadą do Moskwy

W drodze do Moskwy, zatrzymała się w Warszawie ekipa kolarzy FSGT, udająca się do Związku Radzieckiego, na zaproszenie Wszechzwiązkowego Komitetu Kultury Fizycznej. W skład ekipy wchodzi 7 zawodników i 1 zawodniczka, m. in. znany w Polsce torowiec Nannini, tegoroczny mistrz FSGT na torze Van Glabeke, Supper, oraz robotniczy mistrz Francji na szosie Ilitch. Zawodników na lotnisku witał przedstawiciel ambasady ZSRR w Warszawie — Safiorow. W imieniu CRZZ powita kolarzy Dołowy i Boski.

Kolarze francuscy zwiedzili Warszawę, po czym następnego dnia udali się pociągiem w dalszą drogę do Moskwy.

W drodze powrotnej ze Związku Radzieckiego, zawodnicy FSGT mają wystąpić w Polsce.

Lekkoatleci Stali - Psie Pole trenują na Zaciszu

Sportowcy Stali (Psie Pole) znaleźli ostatnio dobre warunki treningowe na stadionie AZS-u na Zaciszu. Chodzi tutaj w głównej mierze o lekkoatletów, którzy obecnie mogą rozpocząć normalne treningi.

Akademicy okazali się nawet tak gościnni, że oddali swój sprzęt do dyspozycji lekkoatletów z Psiego Pola.

Czyn wrocławskiego AZS-u jest jeszcze jednym dowodem współpracy akademików z klubami robotniczymi. (Bil)

Piękny motor otrzymują motocykliści Spójni Kłodzko, w darze od Rady Głównej Zrzeszenia w Warszawie.

Jest to nagroda za całokształt pracy tego klubu.

Spójnia ma doskonale zorganizowane sekcje lekkoatletyczną, piłkarską, motorową, tenisową, gier sportowych i turystyczną. (Mad)

Pafawag - OW w przyszłym tygodniu

Mający się odbyć w ubiegły piątek mecz pływacki pomiędzy reprezentacją O.W. i miejscową Stalą ze względu na złą pogodę został przełożony na termin późniejszy.

Odbędzie się on dopiero w przyszłym tygodniu po powrocie wojskowych z mistrzostw Polski, które rozpoczynają się w nadchodzący wtorek w Warszawie.

Wyszkolone kadry gwarancją rozwoju

Podstawowym warunkiem sprawnego działania każdego aparatu, a więc Koła i klubu sportowego są odpowiednio wyszkolone kadry.

Szkolenie kadr sportowych przeprowadza, na organizowanych przez siebie kursach, GKKF, oraz poszczególne WKKF-y.

Kandydaci na powyższe kursy muszą odpowiadać określonym granicom wieku, posiadać dobry stan zdrowia i odpowiednią klasę zawodniczą. Należy tutaj stwierdzić, że na odcinku szkolenia, wiele klubów i kół sportowych pozostaje jeszcze daleko w tyle i daje się to poważnie odczuć w ich pracy.

Pomimo tych braków, które w najwidoczniejszy sposób hamują pracę, nie wszyscy jeszcze działacze zdołali sobie uzmysłowić wagę tego zagadnienia i w niektórych wypadkach sprawa nadal traktowana jest po macoszemu.

Dotyczy to zarówno kursów organizowanych przez same Zrzeszenia, jak i Kursów GKKF, czy WKKF, które nie są w pełni wykorzystywane.

Niedość bowiem, że dobór kandydatów jest niedostateczny, to w niektórych nawet wypadkach wytypowanie tych kandydatów po zostawia się dosłownie na ostatni moment.

W rezultacie, na kursy bardzo często dostają się ludzie nieodpowiedni, którzy mało mają wspólnego ze sportem. Tę przypadkowość w typowaniu należy w jak najkrótszym czasie wyeliminować.

Dowodem świadomości tego ogromnego zadania, jakie stoi przed kadrami Zrzeszeń i Klubów Sportowych, powinien być odpowiedni dobór ludzi i całkowite wykorzystywanie przyznanych Zrzeszeniom miejsc na poszczególnych kursach.

Unifikacyjny kurs sędziów piłkarskich

W dniu wczorajszym rozpoczął się w Ośrodku Kultury Fizycznej na Stadionie Olimpijskim trzydniowy kurs unifikcyjny dla piłkarskich sędziów okręgowych z terenu Dolnego Śląska.

W ramach powyższego kursu odbędą się zajęcia praktyczne połączone z zaprawą i zajęcia o charakterze ściśle wyszkoleniowym. (Bil)

88

Bolesław Prus

LALKA

Tak rozmyślał Wokulski i spokojnym wzrokiem przypatrywał się Maruszewiczowi. Zniszczony zaś młody człowiek, który w dodatku był bardzo nerwowy, wił się pod jego spojrzeniem jak gołąbek pod wzrokiem okularnika. Naprzód nieco pobladł, potem chciał oprzeć znużone oczy na jakimś obojętnym przedmiocie, którego na próżno szukał po suficie i ścianach pokoju, a nareszcie, oblany zimnym potem, uczuł, że nie może wyrwać swego błędnego wzroku spod wpływu Wokulskiego. Zdawało mu się, że chmurny kupiec kleszczami pochwycił mu duszę i że nie podobna mu się oprzeć. Więc jeszcze parę razy ruszył głową i nareszcie z całym zaufaniem utonął w spojrzeniu Wokulskiego.

— Panie — rzekł słodkim głosem. — Widzę, że z panem muszę grać w otwarte karty... Więc powiem od razu...

— Niech się pan nie fatyguje, panie Maruszewicz. Ja już wiem, co potrzebuję wiedzieć.

— Bo pan dobrodziej złudzony plotkami wyrobił sobie o mnie nieprzychylną opinię... A tymczasem ja, słowo honoru, mam jak najlepsze skłonności...

— Niech pan wierzy, panie Maruszewicz, że moich opinii nie opieram na plotkach.

Wstał z fotelu i spojrzał w inną stronę, co pozwoliło Maruszewiczowi nieco oprzytomnieć. Młody człowiek szybko pożegnał Wokulskiego, opuścił mieszkanie i pędem biegnąc przez schody myślał:

„No, słyszał kto... Taki kramarz chce mi imponować! Była chwila, słowo honoru, że chciałem go uderzyć kijem... Impertynent, słowo honoru... Gotów pomyśleć, że ja się go boję, słowo honoru... O, Boże, jak ciężko karzesz mnie za lekkomyślność!... Podli lichwiarze nasyłają na mnie komornika, za parę dni muszę spłacić dług honorowy, a ten kupczyk, ten... łajdak!... Ja bym tylko chciał wiedzieć: co się takiemu zdaje, co on sobie o mnie wyobraża?... Nic, tylko to... Ale, słowo honoru, on musiał kogoś zamordować, bo takiego spojrzenia nie może mieć człowiek przyzwoity. Naturalnie, przecie o mało nie zabił Krzeszowskiego. Ach, nędzny zuchwalec!... On śmiał w taki sposób patrzeć na mnie.. na mnie, jak Boga kocham!..."

Mimo to na drugi dzień przyjechał znowu z wizytą do Wokulskiego, a nie znalazłszy go w mieszkaniu kazał dorożkarzowi stanąć przed sklepem.

W sklepie przywitał go pan Ignacy rozkładając ręce w taki sposób, jakby cały sklep oddawał mu do rozporządzenia. Wewnętrzny głos jednak mówił staremu subiektowi, że gość ten nie kupi przedmiotu droższego nad pięć rubli i kto wie, czy jeszcze nie każe zapisać sobie na rachunek.

— Pan Wokulski?... — spytał Maruszewicz nie zdejmując kapelusza z głowy.

— W tej chwili nadejdzie — odpowiedział pan Ignacy z niskim ukłonem.

— W tej chwili, to znaczy?...

— Najpóźniej za kwadransik — odparł Rzecki.

— Zaczekam. Każ pan wynieść rubla dorożkarzowi — mówił młody człowiek, niedbale rzucając się na krzesło. Nogi mu jednakże zastygły na myśl, że stary subiekt może nie kazać wynieść rubla dorożkarzowi. Ale Rzecki polecenie spełnił, choć już nie kłaniał się gościowi.

W parę minut wszedł Wokulski.

Maruszewicz zobaczywszy wstrętną figurę kupczyka doświadczył tak rozmaitych uczuć, że nie tylko nie wiedział, co mówi, ale nawet o czym myśli. Pamiętał tylko, że Wokulski zaprowadził go do gabinetu za sklepem, gdzie znajdowała się żelazna kasa i powiedział sobie, że uczucia, jakich doznaje na widok Wokulskiego, są lekceważeniem pomieszanym ze wzgardą. Później przypomniał sobie, że afekta te starał się zamaskować wyszukaną grzecznością, która nawet w jego oczach wyglądała na pokorę.

— Co pan każe? — spytał go Wokulski, gdy już usiedli. (Maruszewicz nie umiałby ściśle oznaczyć chwili aktu zajmowania miejsca w przestrzeni). Mimo to zaczął, niekiedy zacinając się:

— Chciałem szanownemu panu dać dowód życzliwości... Pani baronowa Krzeszowska, jak pan wie, chce kupić dom państwa Łęckich... Otóż jej małżonek, baron, położył veto na pewnej części jej funduszów, bez których kupno nie może mieć miejsca... Otóż... dziś... baron chwilowo znajduje się w kłopocie... Brak mu... brak mu tysiąca rubli... chciałby zaciągnąć pożyczkę, bez której... bez której, pojmuje pan, nie będzie mógł dość energicznie opierać się woli żony...

Maruszewicz otarł pot z czoła widząc, że Wokulski znowu przypatruje mu się badawczo.

— Więc to baron potrzebuje pieniędzy?

— Tak — szybko odparł młody człowiek.

— Tysiąca rubli nie dam, ale tak trzysta... czterysta... I to na kwit z podpisem barona.

— Czterysta! — powtórzył machinalnie młody człowiek i nagle dodał: — Za chwilę przywiozę kwit barona... Pan tu będzie?

— Będę...

Maruszewicz opuścił gabinet i za godzinę istotnie wrócił z kwitem podpisanym przez barona Krzeszowskiego. Wokulski przeczytawszy dokument włożył do kasy i w zamian dał Maruszewiczowi czterysta rubli.

— Baron postara się w jak najkrótszym czasie... — mruczał Maruszewicz.

— Nic pilnego — odpowiedział Wokulski. — Podobno baron chory?

— Tak... trochę... Jutro lub pojutrze wyjeżdża... Zwróci w najkrótszym...

Wokulski pożegnał go bardzo obojętnym ruchem głowy.

Młody człowiek prędko opuścił sklep, zapomniawszy nawet zwrócić Rzeckiemu rubla wziętego na dorożkę. Gdy zaś znalazł się na ulicy, odetchnął i począł myśleć:

„Ach, podły kupczyk!... Ośmielił się dać mi czterysta rubli zamiast tysiąca... Boże, jak srogo karzesz mnie za lekkomyślność... Bylem się odegrał, słowo honoru, cisnę mu w oczy te czterysta rubli i tamtych dwieście... Boże, jak nisko upadłem..."

(Ciąg dalszy nastąpi).

Szczerze

„Domki"

Można podejść do tej sprawy i od strony sentymentu i od strony założeń nawskroś praktycznych. Chodzi nam o domki dla ptactwa. Rozwieszała je na wiosnę młodzież na drzewach Ogrodu Zoologicznego i parku Szczytnickiego.

„Domki" takie fundują nie tylko wielbiciele zwierząt, ale również trzeźwy, ogrodnik. Nie ulega przecież wątpliwości, że sikorki i szpaki — to żandarmeria naszych sadów, obrońcy drzew przed olbrzymią, rokrocznie powtarzającą się ofensywą szkodników.

— Nie można dostać „domków" we Wrocławiu — skarży się nam jeden z czytelników. Warsztat, który by je wytwarzał, mógłby liczyć na ogromne powodzenie. Popyt jest wielki. A jak bardzo ptaki poszukują miejsca na gniazdo, dowodzi przykład z ul. Gierymskiego. W skrzynce do listów na posesji ob. Sztubela uwiły sobie gniazdo kosy. Z tego powodu gospodarz zaniechał korzystania ze skrzynki, a troskliwy o ptaki listonosz odnosił korespondencję wprost do mieszkania.

Jeśli jakiś warsztat zdecyduje się na produkcję „domków" — ogłosimy o tym bezpłatnie w „Słowie Polskim".

„Domki" są potrzebne ogrodnikom już teraz, a ptakom — na wiosnę.

Sułek

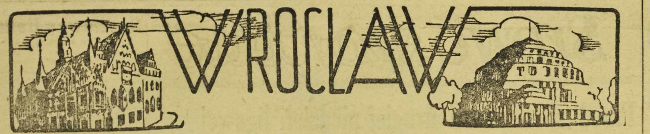

Pierwszy Obwód przoduje

Cały Wrocław wybiera delegatów

na Miejską Konferencję Obrońców Pokoju

Wczoraj w gmachu MRN odbyło się zebranie Miejskiego Komitetu Obrońców Pokoju. Jak wykazała ożywiona dyskusja, spośród wszystkich Obwodowych Kom. OP najlepszymi wynikami w pracy pochwalić się może I Obw. KOP. Akcja wyborcza przebiega planowo i zakończona będzie 15 sierpnia. Ożywiła się ona z chwilą wciągnięcia do pracy w Komitetach Blokowych OP młodzieży zetempowskiej i kobiet.

W przeprowadzanych do tej pory wyborach regułą był wybór jednego delegata z jednego Bloku. Ilość Blokowych i Zakład. Kom. OP wynosi około 600, ilość zaś delegatów na Zjazd Miejski nie może przekroczyć 400. Wobec tego prezydium Miejsk. Kom. OP uchwaliło, aby delegatów wybierać w proporcji do ilości mieszkańców obwodu (1 delegat na 1.000 mieszkańców). Bloki, które posiadają poniżej 1000 mieszkańców, będą łączyć się.

Zebrania blokowych Kom. OP i „trójek pokoju", odbędą się we wtorek, tj. 8 bm. o godzinie 18-ej w lokalach własnych (dla I KOP w świetlicy WZOP, Rynek 48, I p.).

W dniu 8 bm. o godz. 19-ej na terenie pierwszej dzielnicy zebrania wyborcze przeprowadzą następujące bloki: Blok Nr 12 i blok Nr 19 w świetlicy Zarz. Nieruch. Miejsk. przy ul. Elżbiety 3; blok Nr 20 w świetlicy Spółdz. „Tricot", Stalingradzka 13; blok Nr 22 — w świetlicy Zw. Prac. Spółdz., Rynek 31, blok Nr 24 i 26 w świetlicy WZPO Rynek 48; blok Nr 25 w świetlicy CHPD, Ruska 37; blok Nr 29 i 36 w świetlicy Lic. Spółdzielczego, Worcella 3; blok Nr 37 i 38 w świetlicy Lic. Odzieżowego Bossak-Haukego 21; blok Nr 46 i 47 w świetlicy ZOM, Traugutta 76; blok Nr 54 i 56 w świetlicy Lic. Handlowego, Komuny Paryskiej 36. (ZZ)

Zakłady Mleczarskie zapewniają:

I w jesieni nie będzie braków

na rynku mlecznym

Od pewnego czasu daje się zauważyć poprawa w dostawie mleka do sklepów i barów mlecznych Wrocławia. Zapotrzebowanie miasta, wynoszące dziennie ok. 50 tys. litrów, jest już niemal w pełni pokrywane.

Dostawą i rozprowadzaniem mleka we Wrocławiu zajmują się Spółdzielcze Zakłady Mleczarskie, podległe Centrali Spółdzielni Mleczarsko - Jajczarskich. Mleko, które pijemy, pochodzi z dwóch mleczarń wrocławskich i czterech zamiejscowych. Przywozi je do miasta tabor, składający się z 22 wozów konnych i 20 samochodów. Żeby zaspokoić konsumenta i zdążyć z dostawą — samochody muszą wyruszać w teren już o godz. 12-ej w nocy.

Praca jest ciężka i wymaga pośpiechu. Na mleko czekają bowiem 24 sklepy branżowe Centrali, 180 sklepów PSS, 43 — MHD, 7 — WCH oraz trzy bary mleczne.

Kierownikiem działu handlowego i transportowego Centrali jest ob. Włodzimierz Mitis. Według jego zapewnień, narzekania na złą dostawę mleka powinny ustać w najbliższym czasie. Nawet we wrześniu, gdy do miasta powrócą liczni urlopowicze oraz rzesze młodzieży szkolnej, kwestia dostawy nie powinna stanowić problemu. Zwiększonemu zapotrzebowaniu można będzie podołać przez przerzut mleka z okręgu poznańskiego. (JK)

Wrocław pragnie przodować

w zbiórce na odbudowę Warszawy

Miejski Komitet Odbudowy Warszawy przystępuje do współzawodnictwa w akcji zbierania datków na odbudowę stolicy. Na ostatnim zebraniu komitetu postanowiono przekroczyć plan przeznaczony dla Wrocławia o 40 procent. Osiągnięcia współzawodnictwa będą punktowane. Wszystkie zakłady pracy i szkoły będą ściśle współpracować z MKOW.

30 przedsiębiorstw wytwórczych, które dotychczas słabo interesowały się akcją zbierania SFOS, utworzą u siebie Komitety Odbudowy; będą one wzajemnie współzawodniczyć i zorganizują około 50 zebrań propagandowych.

Zaprojektowanych jest we Wrocławiu wiele imprez i zabaw, z których całkowity lub częściowy dochód przeznacza się dla Warszawy. W wypadku przekroczenia planu, jaki wyznaczył sobie Wrocław i zajęcia przodującego miejsca, Komitet Krajowy przeznaczy dla Wrocławia 22 miliony zł.

Poza tym miasto otrzyma 80 procent z sum ponadplanowych.

W ubiegłych dwóch kwartałach miasto nasze zajęło pierwsze miejsce w województwie, oddając około 40 milionów zł na SFOS.

Spodziewamy się, że w akcji współzawodnictwa nie ustąpi ze swego przodującego miejsca.

Polski aparat radiotelefoniczny

na użytek biur i fabryk

Ukazał się w sprzedaży nowy aparat radiotelefoniczny polskiej produkcji. Nosi on nazwę „Vox T-3". Tak jak telefon — służy do porozumiewania się na odległość. Składa się ze stacji nadawczej i 10 odbiorników połączonych ze stacją przewodami. W urządzeniu wyeliminowano mikrofon, a miejsce jego zajęły głośniki, umieszczone w metalowych skrzynkach.

Porozumiewanie się przy pomocy nowego aparatu usprawnić może pracę w biurach, urzędach i fabrykach. W warunkach wrocławskich uniezależnienie się od centrali telefonicznej ma swoje znaczenie...

Aparat umożliwia przeprowadzanie rozmów konferencyjnych nawet przez kilka osób z jednej i drugiej strony linii. Dzięki niemu można w każdej chwili kontrolować tok pracy.

„Vox T-3" jest łatwy do obsługi. Wyprodukowały go Państwowe Zakłady w Bielawie. „Vox T-3" znajdzie niewątpliwie zastosowanie w biurach i zakładach pracy. Cena kompletu — 132 tys. zł. Sprzedaje radiotelefony Centrala Handlowa Przemysłu Elektrotechnicznego w sklepie przy ul. Stalingradzkiej 32. (Jk)

. (Jk)

Szkło na białych obrusach

Otwarto już bar i kawiarnię PDT

Wczoraj o godz. 12, po dwutygodniowej przerwie, spowodowanej remontem, otwarte zostały kawiarnia i bar PDT. Obie sale zyskały na wyglądzie i estetyce wnętrza. Urządzenie kawiarni zostało całkowicie odnowione. Ściany odmalowano w jasnym kolorze, wyczyszczono dokładnie podłogę, zakupiono nowe chodniki i firanki.

Estetycznie wygląda obecnie również bar. Na stolikach, pokrytych białymi obrusami, położono szklane płyty. Dzięki temu uniknie się brudzenia i codziennej zmiany obrusów.

Całkowicie odnowiona została także kuchnia i chłodnia. Działa w nich elektryczna zmywaczka do talerzy, która pod silnym strumienie wody w temperaturze 90 st. C, w ciągu minuty oczyszcza kilkadziesiąt talerzy.

W pierwszych godzinach po otwarciu kawiarnia i bar gościły już swoich starych bywalców. (ZZ)

Dyscyplina pracy i nauki

w grupie stomatologicznej

Słuchacze grupy stomatologicznej Kursów Przedegzaminacyjnych ZAMP we Wrocławiu, na specjalnym zebraniu powzięli zobowiązanie, mające na celu podniesienie dyscypliny pracy i nauki w tej grupie. Świadczy to o dużym wyrobieniu społecznym i właściwej postawie słuchaczy, rozumiejących znaczenie nauki i pracy w walce o nowe kadry.

A oto tekst rezolucji: „My, uczestnicy Kursu Przedegzaminacyjnego ZAMP-u, grupy stomatologicznej we Wrocławiu, rozumiejąc znaczenie współzawodnictwa nauki i pracy w budowie socjalizmu w Polsce Ludowej, zobowiązujemy się do podniesienia wyników nauczania w naszej grupie i do 100 proc. obecności na wszystkich wykładach. Do podobnej akcji wzywamy inne grupy kursistów".

(Ber)

NOTATNIK WROCŁAWSKI

■ KOMITET OBROŃCÓW POKOJU 5-go Obwodu zawiadamia za naszym pośrednictwem, że dyżury członków Komitetu odbywają się w lokalu Szkoły Podstawowej Nr. 2 przy ul. Krajewskiego codziennie od godz. 17 do 20-ej. Telefon 82-28.

■ W CZYNIE LIPCOWYM pracownicy Ogrodu Zoologicznego pracowali 3 godziny przy odgruzowaniu pawilonu sów i przyczynili się tym zarówno do uporządkowania terenu, jak i do wydobycia materiałów budowlanych dla dalszych prac. Wyróżnili się wśród pracujących dozorców Jan Rudzach, Mieczysław Siek, kandydat na dozorcę — Andrzej Krawiec, ogrodnik — Franciszek Woziwodzki oraz pracownice fizyczne — Adela Hanys, Wanda Opak i Helena Petruczak.

■ POD PARASOLEM jechała w czasie deszczu jedna z pasażerek w wozie przyczepnym Nr. 32-11 kursującym na linii Nr. 12. Nie była to fantazja pasażerki, ale smutna konieczność, gdyż dach wozu przeciekał i woda lała się do środka. Niestety, takich dziurawych wagonów mamy więcej.

■ ZARZĄD KOŁA ZMP przy Wr. Fabr. Urz. Mechan. urządza jutro o godz. 14,30 zebranie z referatem mgr Zgórzewskiego pt. „Nowa Huta — sztandarowy obiekt Planu 6-letniego".

■ SPOŁECZNA ZBIÓRKA złomu przez pracowników Centrali Złomu, urządzana na rzecz ofiar agresji amerykańskiej na Koreę, przyniosła w gotówce 32.300 zł, a zbiórka pieniężna wśród pracowników na ten sam cel dała 7.440 zł. Zbiornica Złomu we Wrocławiu wezwała do zbiórki wszystkie składy złomu w powiatach.

■ OKOŁO 50 OSÓB DZIENNIE zwiedza ciekawą wystawę pod nazwą „Polskość Śląska" i ogląda niezwykle cenne dokumenty o tej polskości świadczące. Objaśnienia pracowników Archiwum Państwowego ułatwiają poznanie zbiorów. Jak wiadomo wystawa mieści się w gmachu Archwum przy ul. Gdyńskiej 2 (niedaleko Mostu Uniwersyteckiego).

Z sali sądowej

Za usiłowanie przekupstwa

Wmieszani w tłum kupujących i sprzedawców na rynkach wrocławskich, żerują na naiwności ludzkiej i krzywdzie społeczeństwa różnego typu spekulanci. Co pewien czas członkowie tego podziemia gospodarczego są demaskowani przez funkcjonariuszy MO.

Ostatnio we Wrocławiu MO dokonała kontroli placu targowego w celu ujawnienia osób trudniących się handlem łańcuszkowym. Między innymi została zatrzymana Aniela Seweryn, która posiadała przy sobie 136 tys. zł. Po wylegitymowaniu okazało się, że przyjechała do Wrocławia aż z Krakowa, celem zakupu pewnych materiałów.

W drodze do komisariatu Aniela Seweryn, prosząc o puszczenie jej na wolność, „poparła" swoją prośbę pięcioma tysiącami złotych, które wręczyła milicjantowi. Funkcjonariusz MO pieniądze przyjął, lecz zatrzymanej nie zwolnił, a o dokonanym przez oskarżoną przekupstwie złożył meldunek.

Aniela Seweryn przyznała się do tego, że wręczyła konwojentowi 5.000 złotych i wyjaśniła, że kwotę tę traktowała jako zapłacenie kary, sądząc, że otrzyma na nią pokwitowanie w formie mandatu.

Wykrętnym tłumaczeniom oskarżonej Seweryn nie dano wiary i osadzono ją w areszcie zapobiegawczym.

W najbliższym czasie Aniela Seweryn, oskarżona o usiłowanie przekupstwa funkcjonariusza MO, stanie przed Sądem Okręgowym. (Zet)

Korespondenci miejscy donoszą:

Jest taki dom...

Apele do społeczeństwa w sprawie utrzymywania wzorowego porządku — dają rezultaty. Na ulicach widzimy coraz mniej śmieci, papierów, odpadków z artykułów spożywczych, popiołu itd. Dozorcy pilnują czystości na swym terenie.

Praca dozorców domowych nie jest lekka i nie zawsze jest szanowana przez lokatorów domów i przechodniów.

Nie do wszystkich też trafiają prośby, by śmieci umieszczać w kubłach ZOM, znajdujących się na każdym podwórzu domu, nie wszyscy jeszcze chcą rozumieć, że utrzymanie czystości schodów należy do samych lokatorów.

Do osób nie dbających o czystość należą lokatorzy posesji przy ul. Gen. Kniaziewicza Nr 8.

Patrzą oni tylko na kubły, a śmieci wysypują obok. Nieprzyjemna woń ich widać nie razi. Śmietnisko na podwórzu cieszy się powodzeniem u szczurów, które, jak wiemy, są roznosicielami wielu chorób zakaźnych.

Ponadto lokatorzy domu nigdy nie sprzątają schodów tonących w kurzu i piasku. Niedbalstwo przejawia się też w innych dziedzinach: awantury i głośne śpiewy są niemal na porządku ...nocnym.

Komitet Blokowy powinien zająć się domem, bo i młodzież szkolna tam mieszka i ludzie rzetelnej pracy. (U.W.).

Restauracja „W — Z"

musi mieć właściwe otoczenie

Dowiadujemy się, że otwarcie jednej z największych restauracji we Wrocławiu w domu u zbiegu ul. Wita Stwosza i Pokutniczej — spodziewane jest w końcu września. Lokal od roku 1945 miał zamurowane drzwi i okna, nic dziwnego więc, że remont będzie spory.

Tzw. „dokumentacja techniczna" jest już gotowa i w przyszłym tygodniu roboty mają ruszyć.

Przy tej okazji warto podnieść, że na posesji, gdzie remontowany będzie lokal restauracyjny, leży moc gruzu po remoncie domu i jeszcze z okresu wojny. Gruz ten powinien być usunięty, aby otoczenie restauracji nie grzeszyło brakami sanitarnymi, co we Wrocławiu zbyt często się zdarza.

Wrocławskie Zakłady Gastronomiczne postanowiły nazwać nowy lokal „Restauracją W-Z". Podobno urządzenie jej będzie bardzo staranne. (Bi)

Piąty Festiwal Chopinowski

rozpoczyna się 12 sierpnia

Festiwale Chopinowskie organizowane są w Dusznikach na pamiątkę pobytu genialnego muzyka na kuracji w roku 1826 i mają na celu popularyzację jego utworów.

W tegorocznym festiwalu, który odbędzie się w tym samym teatrze, w którym koncertował Chopin, a także w sali teatralnej domu zdrojowego i w parku uzdrowiskowym, wezmą udział: laureatka ostatniego konkursu chopinowskiego Halina Czerny-Stefańska, Ewa Bandrowska-Turska, która odśpiewa pieśni Chopina, Ryszard Bakst i rektor Konserwatorium Krakowskiego prof. Zbigniew Drzewiecki. Prelekcję wygłosi Mieczysław Tomaszewski.

(mak)

Wrocław i Pragę Czeską

widać ze Śnieżnika Kłodzkiego

Lądek jest wyjątkowo atrakcyjną miejscowością, która interesuje nie tylko jako radoczynne uzdrowisko, ale równocześnie jest ciekawym ośrodkiem turystyki krajoznawczej.

W pobliżu uzdrowiska położony jest Kłodzki Śnieżnik, po Śnieżce drugi na Dolnym Śląsku szczyt górski, wznoszący się na wysokość ponad 1.425 metrów. Ze szczytu Śnieżnika, przy dobrej widoczności, można obserwować Wrocław i Pragę Czeską. Widoczna jest również wspaniała panorama całej Kotliny Kłodzkiej.

Do atrakcyj turystycznych najbliższej okolicy Lądka zaliczyć należy groty naciekowe, ze stropu których zwisają sople białych stalaktytów, a na ścianach widoczne są rowkowe wyżłobienia, wypłukane przez ściekającą wodę.

Wśród lasów otaczających Lądek, zachował się rezerwat pierwotnego sudeckiego lasu bukowego. Są liczne pamiątki pozostałe z okresu najazdu Szwedów, Tatarów i marszu Sobieskiego na odsiecz Wiednia.

W mieście Lądku, tuż obok uzdrowiska, znajdują się zabytkowe domy z barokowymi szczytami i podcieniami.

W odległości 7 km od Lądka, w Stroniu Śląskim, znajduje się kopalnia marmuru kararyjskiego. Nieco dalej położony jest Złoty Stok, osada znana już w wieku XVI.

Historia wód mineralnych z Lądka sięga XIII stulecia. Pierwsze urządzenia kąpielowe zniszczyli w roku 1242 Tatarzy. W wieku XVI odbudowali je książęta ziebiccy z Piastów Śląskich. (Mak).

Widowiska i imprezy

Teatry

TEATRY — w miesiącu sierpniu nieczynne.

Wystawy

WYSTAWA OKRĘGOWA ZPAP, w Muzeum Państwowym, Plac Wojewódzki 7.

DOROCZNA WYSTAWA PWSSP, Pl Polski 3/4

„POLSKOŚĆ ŚLĄSKA", ul. Gdyńska 2 — Arc[illegible]um Państwowe

Muzea

MUZEUM PAŃSTWOWE — Plac Wojewódzki.

MUZEUM HISTORYCZNE w Ratuszu.

Repertuar kin

„ŚLĄSK", ul. Gen. Świerczewskiego 67 „Trzy spotkania" (radz.) godz. 14,30, 16,30, 18,30 i 20,30. Godz. 12 „Wielkie nadzieje".

„WARSZAWA", ul. Fredry 16 — „Ostatnia noc" (radz.), godz. 14,30, 16,30, 18,30 i 20,30. Godz. 10 i 12 „Pocałunek na Stadionie".

„SCALA", ul. Mikołaja 37 „Wyspa szczęścia" (węgier.), godz. 14,30, 16,30, 18,30 i 20,30. Godz. 10,30 „Curie-Skłodowska".

„PAWILON" — Park Kultury — „Przybrana córka" (czesk.), godzina 13,30, 16, 18,30 i 20,45. — Godz. 10,30 „Nikt nic nie wie".

„POLONIA", ul. Żeromskiego 53 „Awantura na wsi" (czesk.), godz. 14,15, 16,30, 18,45 i 21,00. —

„PIONIER", ul. Stalina 71 — „Koncert Beethovena" (radz.), godz. 10,30, 13, 15 i 17. Program aktualności: „Światła Uralu".

„TĘCZA", ul. Kościuszki 177 — „Dubrowski" (radz.), godz. 14,30, 16,30, 18,30 i 20,30. — Godz. 10 i 12 „Panna bez posagu".

„FAMA", Bol. Krzywoustego 286 „Zwycięski powrót" (radz.), godz. 13,30, 15,45, 18 i 20,15.

„LETNIE", Olszewskiego 15 „Bogata narzeczona" (radz.), godz. 21,00.

„ROBOTNIK" — Leśnica, ulica Średzka 25 — „Świat się śmieje" (radz.), godz. 16,30 i 19.

*

OGRÓD ZOOLOGICZNY, ul. Wróblewskiego 1, czynny codz. od godz. 9—19.

*

CYRK NR 6 Plac Grunwaldzki — daje przedstawienia codziennie o godzinie 19,45, w niedzielę i święta o gdz. 12, 16 i 19,45.

Nocne dyżury aptek

Pod „Chrobrym", Wincentego 41
„ „Murzynem", Pl. Solny 3
„ „Aniołem", Szczytnicka 28
OO. Bonifratrów, Traugutta 57

DYŻURY POGOTOWIA CHIRURGICZNEGO pełni dziś Szpital Kliniczny (chirurgia) i SS Elż. (wewn.).

Redaktor Naczelny: STANISŁAW ZIEMAK Adres Redakcji i Wydawnictwa: Wrocław, Oławska 10/11 Telefony: 27-54, 27-55 24-96. Wydawca: druk Spółdz. Wydawn.-Ośw. „CZYTELNIK" Wrocław

W redakcji przyjmują: Sekretarz redakcji w godz. 11—13. Redaktor Naczelny w poniedziałki, środy i piątki 12—13 — Redakcja rekopisów nie zwraca i za ogłoszenia nie odpowiada. F-1-31167

PRENUMERATA: z odbiorem na miejscu 120 zł mies.; zamiejscowa z przesyłką pocztową 135 zł mies. Prenumeratę przyjmują: wszystkie placówki pocztowe oraz PPK „Ruch" konto PKO VIII 1362